Nr 132. Kraków 9 Czerwca — Niedziela. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
	we Lwowie	21	5 c. 25	2
Poczta	w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
	do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
	Rzeszy niemieckiej	21	5	2
	Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
	Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	116	29	10
	Belgii	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu." — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 432, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 8 czerwca.

Zbyt często niestety przychodzi nam mówić o zamachach królobójczych, abyśmy potrzebowali powtarzać, że je potępiamy bezwzględnie, to jest bez względu na to, kto ich celem i kto sprawcą. Zamach królobójczy jest zawsze, religijnie i moralnie mówiąc, przerażającą zbrodnią, a krom tego zawsze jeszcze politycznym błędem. Dziś gdy przychodzi nam zapisać zamach spełniony w Paryżu, dodać winniśmy, że jeżeli ta samą zbrodnia, bo natury ona zmienić nie może, to błąd polityczny jest zwiększony okolicznością nad którą nie możemy dosyć wyrazić naszego ubolewania. Sprawcą przynajmniej według telegraficznej wiadomości, jest Polak, a zamach dokonany na gościnnej ziemi. Rozpacz tylko, która o prawach boskich zapomina, mogła o długu wdzięczności nie pamiętać.

Opatrzność w najwyższem swojem miłosierdziu, powiedzieliśmy nieraz, odwraca zwykle cios wymierzony. Tak było dzięki Bogu i tym razem. Polak krwią monarszą się nie skalał. Francya przebaczy rozpaczliwemu czynowi. W dopuszczeniu atoli takiej zbrodni, Opatrzność nie opuszcza swych rządów nad światem. Karze jednych, daje przestrogę drugim, naukę wszystkim. Ze zbolałem sercem, przygnębionem uczuciem kreślimy te słowa. Czyż Europa nie widzi, jak okropnie odbija się w ludzkości niesprawiedliwość blisko od wieku na narodzie dokonana? Jak opłakany rostrój i zamęt w społeczności wywołuje rozpacz całego narodu, milionów ludzi udręczonych w wierze, pozbawionych ojczyzny i z mienia wyzutych!...

Niekonsekwencya nawet ma swoje granice, pisaliśmy niedawno. Zdawało nam się, że loiczność wymagała głosowania delegacyi naszej przeciw adresowi, i to nie tylko z powodu, że wszystkie jej poprawki przepadły, ale z powodu stanowiska dotychczasowego Galicyi i przeszłości jej Sejmu. O ile wiemy, zdanie takie przemagało w kole polskiem aż do ostatniej prawie chwili. Wszelako delegacya wotowała za adresem; a przeto jak na posiedzeniu Sejmu dnia 2go marca, według słów posła Krzeczunowicza, poświęciła zapewne konieczności i tym razem swoje przekonanie.

Z oświadczenia, jakie zwyczaj przyjęty w Izbie dozwala składać przed głosowaniem, a które imieniem delegacyi złożył poseł Zyblikiewicz, wnosićby wypadało, że koniecznością tą była ugoda z Węgrami. Ale ugoda ta nie wymagała od delegacyi poświęcenia, i bez niego zaprzeczoną nie była. Po mowach sz. naszych posłów, tak wyraźnych w tym względzie, nie mogło być nawet pozoru, aby Polacy byli jej przeciwni. Punkta w adresie, o które delegacyi chodziło, były aż nadto wiadome, ze sprawą węgierską żadnej nie miały styczności. Zresztą można było w oświadczeniu wyrazić, iż lubo delegacya jest za ugodą z Węgrami i wiele innych ma życzeń wspólnych z adresem, zmuszoną jest odpowiednio do bronionych przez nią przekonań głosować przeciw. Takby nam się było zdawało.

Stało się inaczej, i to w ostatniej chwili: musiała więc być konieczność, co skłoniła delegacyą do tak nagłej zmiany; nie ta jednak, którą oświadczenie wymienia, bo przypuścić musimy, że byłaby niedostateczną do tak ważnego zwrotu. Nie znamy jej; domyślamy się tylko, że odnosić się musi do autonomii Galicyi, skoro właśnie poświęcenie zasady w ten wchodzi zakres. Nie dziwiłyby nas wcale ustępstwa rządu w tej mierze, zależało mu bowiem wiele, aby Polacy za adresem głosowali.

Dowodzi ważności stanowiska delegacyi galicyjskiej w Radzie Państwa owa solidarność, jaką z nią zachowali Słoweńcy i Tyrolczycy. Wotowali oni wraz z delegacyą za adresem, tak jak wiadomem było pierwej, że wraz z nią wotować mieli przeciw niemu, zapewne, aby swej słabości nie wykazać. Bądź co bądź, od Polaków zależało, aby adres nie pozostał czysto niemieckim, aby nie powiedziano, że w całej Austryi sami tylko Niemcy głosowali za adresem. Tego żadną miarą życzyć sobie nie mógł gabinet, i pojmujemy, że uznał za stósowne poczynić pewne autonomiczne ofiary, odpowiednie żądaniom Galicyi. Przychodzą tu mimowolnie na myśl żądania, o których tak kategorycznie pisała niedawno *Presse*, a które bar. Beust jeszcze podczas komisyi adresowej miał był wziąść pod rozwagę.

Są to atoli tylko nasze domysły; zamykamy je oczekując rezultatów, które długo na siebie nie mogą kazać czekać, wyjaśnią je, a zniweczą, albo potwierdzą. Tymczasem to je niejako potwierdza, że nie cała delegacya, ale tylko większość głosowała, mniejszość zaś w uznaniu solidarności w kole przyjętej, a nie widząc może dostatecznych rękojmi lub też konieczności nawet, wytrwała przy swem przekonaniu i wstrzymała się od głosowania opuściwszy salę, jak tego regulamin koła polskiego wymaga. Pojmujemy to postępowanie posłów mniejszości, lubo ono wcale nie zmienia faktu, że delegacya głosowała za adresem.

W końcu to jeszcze zdanie wypowiedzieć winniśmy, że trzeba było głosować za albo przeciw, ale głosować w każdym razie. Cała delegacya wstrzymać się od głosowania nie mogła w takiej sprawie jak adres Izby. Nie możemy bowiem wcale podzielać rady, jaką tu i owdzie czytaliśmy co do abstencyi delegacyi galicyjskiej, i to dla tego, że adres Izby nie obchodził Polaków. Nie zrozumiemy nigdy, jak może akt zasadniczy, jakim jest adres, nie obchodzić każdego członka Izby, a tem więcej delegacyi; tak jak nie rozumielibyśmy ministra, coby nie podzielał w głównych podstawach polityki gabinetu. Może to być wynalazek nowy, dogodny, ale w żadnym razie nie odpowiada ani odpowiedzialności, ani nawet godności w życiu publicznem.

W sprawie dyskusyi sejmowej i stanowiska, jakie delegacya nasza w niej zajmowała, odebraliśmy następujące listy:

Wiedeń 5 czerwca.

††† W obu Izbach rozpoczęły się w poniedziałek dnia 3 czerwca rozprawy nad adresami ich do Cesarza w odpowiedzi na mowę tronową i trwały w Izbie deputowanych trzy dni, w Izbie Panów dwa. Posiedzenia przeciągały się długo; Izba niższa po dwa codziennie odbywała, gdyż rozprawy chciano ukończyć przed dniem wyjazdu ministrów na koronacyę, co jutro nastąpi, i adresa Cesarzowi w Peszcie już bawiącemu złożyć przed koronacyą, która będzie 8go bm. Rozprawy nad adresem mianowicie w Izbie niższej, były rozwlekłe a bez życia. Wielu mowców zabierających głos powtarzało znane komunały o położeniu rzeczy, ciągłości konstytucyjnej, zawieszeniu konstytucyi itd. wypowiedziane stokrotnie w dziennikach; a chociaż z pomiędzy kilkunastu niemieckich mowców Kremer, Mende, Skene, Mühlfeld, a szczególniej Schindler i Greuter okazali i wprawę mówienia i zdolności oratorskie, dwaj pierwsi dążność, szczerą czy mniej szczerą, ku pojednaniu różnych ludów w Austryi mieszkających, mowy zaś Schindlera i Skenego tchnęły humorem, dowcipem i życiem, jednak żaden z nich nie wzbudził silniejszego zajęcia. Oba stronnictwa niemieckie, to jest dualistyczne i centralistyczne, mające w połączeniu wielką przewagę w Izbie, a połączone zawsze, gdy idzie o przeprowadzenie hegemonii niemieckiej w jakim kolwiek bądź kształcie, to jest pierwsze przeważnie w Węgrzech, drugie zrzec się jej nie chce — oba, mówię, stronnictwa niemieckie nie okazały jednak wybitnego talentu. Silniejsze w porównaniu zajęcie wywoływały w Izbie głosy przemawiające w imieniu stronnictw narodowo-autonomicznych, jak Tomana, Krzeczunowicza, Potockiego Adama, Ziemiałkowskiego, Sawczyńskiego, Ljubissy, a głos ich, chociaż tych chciano bliżej poznać stanowisko i kierunek każdego z tych stronnictw w różnych kwestyach, a niektórzy z tych mowców jak Ziemiałkowski i Toman zajmowali i talentem oratorskim, chociaż musieli walczyć z wielką trudnością przemawiania w obcym dla siebie niemieckim języku. Trudność ta nie dozwala występować wielu członkom polskiej delegacyi w szranki oratorskie, jakkolwiek niektórzy z nich mogliby zabłysnąć wymową. Naturalnie silne także zajęcie budziły mowy ministrów, którzy prawie wszyscy (pp. Beust, Becke, John i Komers) zabierali głos w ciągu rozpraw nad adresem, gdyż z mów ich, mianowicie p. Beusta, usiłowano odgadnąć dążności gabinetu, lub usłyszeć ich orzeczenie w specyalnych kwestyach. Żaden z nich nie jaśnieje wyższą zdolnością krasomowczą. Bar. Beust mówi płynnie, zręcznie ale bez wewnętrznej siły słów, a co do zewnętrznej formy, mówi bardzo cicho i niewyraźnie; słowem mowa jego stósowniejsza jest do dyplomatycznego gabinetu, niż do parlamentu.

W ogóle rozprawy w obu Izbach nad adresem o tyle były ważne, o ile stronnictwa występujące w parlamentarne zapasy musiały rozwinąć sztandary, pod któremi walczyć zamierzają i podnieść przyłbice spuszczone dotychczas u niektórych. Nie będę zdawał szczegółowo sprawy z tych posiedzeń, ani przytaczał treści kilkudziesięciu mów wypowiedzianych, gdyż otrzymujecie w dziennikach równocześnie sprawozdania, wprawdzie nieczyste, ale zaprawne właściwą każdemu barwą, a tylko zapiski stenograficzne dają dokładną nieprzekręconą osnowę mów wypowiedzianych mianowicie ze strony narodowo-autonomicznej, które to głosy obrońców praw narodów historycznych ukazują się poobcinane w najważniejszych ustępach lub przekręcane w dziennikach niemieckich, broniących centralizacyi i hegemonii niemieckiej nad innemi ludami w Austryi, a różniących się między sobą tylko co do stopnia tej hegemonii.

W Izbie deputowanych przy rozprawie ogólnej nad adresem trwającej sześć godzin 3go b. m., i przez ranne posiedzenie 4go bm., przemawiało za bezwarunkowem przyjęciem przedstawionego przez komiyę adresu, znanego wam dokładnie, sześciu mowców niemieckich z pomiędzy szesnastu zapisanych do głosu, mianowicie przemawiali: Tschabuschnigg (z Karyntyi), Kremer, Herbst, Plener (były minister skarbu), Sturm, Mende; pomiędzy zapisanymi za projektem komisyi byli także: Adrejewicz (ks. szyzmatycki z Bukowiny, głosujący jednak często z autonomistami) i ks. Guszalewicz, jedyny tu reprezentant Sto-Jurskiej koteryi, który początkowo zasiadł między centralistami, następnie przeniósł się ku deputowanym sejmu galicyjskiego, ale wotował co do wszystkich ustępów adresu razem z centralistami, przeciw wszystkim tak kraińskim, serbskim, słoweńskim jak i polskim głosom. Szczegóły te przytaczam, gdyż służą także do lepszego scharakteryzowania stronnictwa w Izbie i ich kierunków.

Z mowców za adresem tylko głosy Kremera (z górnej Austryi) na poniedziałkowem posiedzeniu, a Mendego (z dolnej Austryi) na wtorkowem objawiać się zdawały szczerszą nieco chęć pojednania się i porozumienia Niemców z innemi narodami przez uznanie ich praw. Inni mowcy za adresem powtarzali usypiające argumenta brzmiące szumnemi frazesami o wolności, z pod których jednak przebijało pragnienie zachowania tej wolności tylko dla niemieckiej narodowości, a dla innych o tyle, o ile zmienią się w niemiecką. Między temi mowcami głos byłego ministra Plenera przemawiającego o sprawach finansowych tak przy ogólnej jak i szczegółowej rozprawie i odbywającego pojedynek słowny z teraźniejszym ministrem skarbu p. Becke, raził cynizmem, jeżeli go porównamy z faktycznym kierunkiem finansów za ministerstwa p. Plenera. Przeto nie omieszkał p. Becke w odpowiedzi swojej zadać kilka głębokich cięć przeciwnikowi przypominając jego sprawozdania finansowe.

Przeciw adresowi przemawiali przy ogólnej rozprawie, obrońcy autonomii narodowej, pp: Toman i Swetec w imieniu Krainców, Krzeczunowicz imieniem delegacyi naszej, Ljubissa w imieniu Serbów, oraz centraliści pełnej krwi pp. Skene, Ryger, Hranisch, Niemcy z Morawy i Czech. Zbytecznem może wspomnieć, że pierwsi to jest: Krzeczunowicz, Toman, Swetec, Ljubissa broniący autonomii narodowej, samorządu każdego kraju, przemawiali przeciw projektowi do adresu z powodów i stanowisk wręcz przeciwnych powodom i stanowisku centralistów uderzających także na adres; pierwsi zgadzając się zupełnie na objawioną w adresie dążność do wolności konstytucyjnej widzieli w nim kierunek ku centralizowaniu krajów przedlitawskich i nie mogli dopatrzeć się rękojmi dla narodowości, dla samorządu, bez których wolność i konstytucya są czczem słowem, zasłoną dla ucisku innych narodowości; centraliści przeciwnie pragnący utrzymać przewagę niemiecką w całem państwie i całe giermanizować, nie zgadzali się na adres, który przyjmuje układ z Węgrami za fakt dokonany i uznaje prawa królestwa węgierskiego. Ale to wyraźnie dodać winienem, iż z mów obrońców samorządu narodowego, zgadzających się w oporze przeciw giermanizacyi i centralizacyi, widoczne były różnice w zapatrywaniach się i kierunkach co do spraw niektórych, mianowicie co do układu z Węgrami. Różnice te płynące czy to z różnicy położeń, czy to z niedokładnego pojęcia stanu i nieporozumienia się dobrego między sobą, stanowią charakterystyczną cechę głosu każdego z tych mowców autonomicznych, a zarazem bliżej określają stanowisko zajęte przez reprezentantów w każdej narodowości.

Przemawiający naprzód Toman w imieniu Krainców w wymownym głosie postawił zasadę, iż Austrya będąca zbiorem kilku oddzielnych królestw i krajów, gromadą zamieszkujących obok siebie narodów, tylko w porównem uznaniu praw każdego znaleźć może podstawę do silnego a swobodnego ukonstytuowania; wystąpił zaś przeciw adresowi, bo nie odpowiada on tej zasadzie, bo adres wyrzeka zasadę ciągłości konstytucyi lutego, a faktem jest, że ciągłości tej nie ma, faktem jest, że większość ludów Austryi oświadczyła się przeciw tej konstytucyi; bo adres potępia zawieszenie tej konstytucyi, chociaż to było pierwszym krokiem do porozumienia się tak z Węgrami jak i między innemi ludami nastąpić mogącego w nadzwyczajnej Radzie państwa przez porozumienie się reprezentantów królestw i krajów. Zgadzał się Toman na ugodę z Węgrami i przypominał, że z prawej to, autonomicznej strony Izby odzywały się poważne i silne od r. 1861 (Smolka) głosy za koniecznością ugody z Węgrami i uznania ich praw; ale wyraźnie zastrzegał, aby ta ugoda z Węgrami i przywrócenie praw węgierskich nie przesądzało faktycznych i konstytucyjnych praw Chorwacyi i samoistności królestwa sławońsko-chorwackiego. To wyraźne zastrzeżenie praw Chorwacyi na przeciw Węgrom jest charakterystycznem znamieniem stanowiska zajętego w Izbie przez Krainców i Chorwato-Serbów, odmiennego w tym względzie od stanowiska delegacyi polskiej jakie wskazał w swym głosie jej mowca występujący przeciw adresowi z tych samych co reprezentant Krainy powodów i z nim co do wielu punktów zupełnie zgodny. Silniej tylko oświadczał się za ugodą z Węgrami, i nie czynił wyraźnego zastrzeżenia praw Chorwacyi, niezapuszczając się bynajmniej w stosunki Chorwacyi do Węgier, chociaż także praw, jakie Chorwacya posiada, ani ujmował ani ujmować zamierzał.

Drugi mowca ze strony Krainców Swetec, zwichnął nieco wrażenie mowy Tomana; poszedł dalej od niego i nie tylko zastrzegał historyczne prawa Chorwacyi, ale zapuszczając się w układ między Węgrami a koroną, krytykował ustępstwa im poczynione. Ljubissa mówiący jako jedyny w Izbie reprezentant ludności serbsko-chorwackiej w Dalmacyi, powtarzając w swej krótkiej a treściwej mowie po serbsku wypowiedzianej, wszystkie zasady tyczące obrońców autonomii narodowej, uważał federacyę za jedyną możebną formę ukonstytuowania się Austryi, a ujmując się wyraznie za królestwem Serbsko-chorwackiem, oświadczał, że nie może wotować za adresem, w którym jest mowa o przywróceniu tylko konstytucyi węgierskiej a nie wspomniano o konstytucyi królestwa serbsko-chorwackiego zamieszkałego przez część narodu, który zaludnia kraje po Bałkan.

Mowę w imieniu delegacyi galicyjskiej Krzeczunowicza podacie zapewne w całości z zapisków stenograficznych, nie będę przeto jej streszczał. Określając ogólnie stanowisko delegacyi przez wskazanie powodów, dla których nie może zgadzać się z adresem, powodów wspólnych wszystkim obrońcom samorządu narodowego, a które wymieniłem przy mowie Tomana, dodał iż delegacya uważa przywrócenie konstytucyi węgierskiej nie tylko za czyn spełniony, ale wita je jako uznanie historycznych praw sąsiedniego narodu. To oświadczenie, cechujące właściwie pozycyę zajętą przez delegacyę polską w Radzie państwa, dobrze zrozumiane nie ubliża w niczem historyczno-narodowym prawom Chorwatów; owszem potwierdza zasadę szanowania historycznych praw każdego narodu, która jest podstawą stanowiska delegacyi polskiej, z którego winna pośredniczyć w celu pojednania narodów składających Austryę, a które winny zbliżyć się i związać w celu wspólnej obrony przeciw wspólnym nieprzyjaciołom. Ta sama zasada i cecha stanowiska delegacyi polskiej przebija w ustępie mowy zwróconym do Niemców reprezentujących w Radzie Państwa Czechy, aby przez uznanie praw narodowości czeskiej starali się pogodzić zwaśnione narody i zwrócić Czechów z błędnej drogi, na którą weszło kilku przywódzców czeskich.

Stanowisko i dążność delegacyi sejmu galicyjskiego bliżéj jeszcze wskazanem zostało poprawkami do adresu wnoszonemi przy szczegółowéj nad jego ustępami rozprawie przez hr. Adama Potockiego i Ziemiałkowskiego. Poprawki te do 1, 13 i 21 ustępów adresu w przeszłym wam przesłałem liście.

Gdy przy szczegółowej rozprawie, w której przeszło dwudziestu mowców głos zabierało, wszystkie zasadnicze poprawki do adresu stawiane w imieniu delegacyi sejmu galicyjskiego a popierane przez Kraińców, deputowanych z Bukowiny, Słoweńców i Tyrolczyków, odrzucone zostały przez większość niemiecką, co było do przewidzenia zważając na skład i usposobienie Izby—wówczas w logicznem, jak wam pisałem, następstwie należało głosować przeciw całemu adresowi przy trzecim odczycie. Wprawdzie wiele ustępów adresu tyczących się wolności konstytucyjnéj lub układu z Węgrami popierała delegacya nasza sejmowa, ale objawiła to już wotując za niemi wraz z całą prawie Izbą przy drugiem czytaniu, a żądając zmiany ustępów na które się nie zgadzała. Teraz więc wypadało co najmniéj wstrzymać się od głosowania przy stanowczem oświadczeniu, które zwyczaj przypuszcza.

Ale z powodów wprawdzie bardzo ważnych, chociaż nie stanowczych, a między innemi z powodu wyrażonego w deklaracyi przy głosowaniu złożonéj przez p. Zyblikiewicza w imieniu całéj delegacyi, głosowała ona za adresem. Oświadczenie to wypowiedziane przed głosowaniem brzmi: „Gdy wszystkie poprawki polskiéj frakcyi zostały odrzucone, loicznem przeto byłoby następstwem, gdybyśmy głosowali przeciw całemu adresowi. Ale unikając nawet pozoru, jakobyśmy byli przeciwni głównéj sprawie, to jest przeciw ugodzie z Węgrami, oświadczam imieniem polskiéj frakcyi, iż głosować będziemy za adresem."

Za przykładem polskiéj delegacyi podobne oświadczenie złożyli Kraińcy, Słoweńcy i Tyrolczyki i głosowali za adresem.

Wiedeń 6 czerwca.

(#) Na wczorajszem nocnem posiedzeniu Izby deputowanych skończyła się dyskusya specyalna nad adresem. Nim przystąpiono do trzeciego czytania, powstał Dr Zyblikiewicz i w imieniu delegacyi polskiej złożył oświadczenie, że jakkolwiek

---

Część literacko - artystyczna.

POSTĘP.

Listy z wystawy powszechnej w Paryżu

przez

Stefana Buszczyńskiego.

I.

Wprowadzę was do przybytku zwanego „międzynarodową świątynią pokoju." Mógłbym wziąść za godło słowa wyjęte z *Charivari* bez wątpienia najpoważniejszego dziennika w Paryżu. Obrazek przedstawia opasłego mieszczanina, który małemu synkowi pokazuje pałac *expozycyi* „*Regarde mon fils: c'est le temple de la paix.*" — „*Papa! Et pourquoi l'école militaire est-elle derrière?*" *)

Nie będę was wodził ścieżkami ubitemi przez katalogi, programy, afisze, przewodników i policyantów. Macie zapewne plany, opisy, czytaliście sprawozdania o wielu przedmiotach i wiecie co się tu dzieje w tej „*nowej Babylonie.*" Podzielę się z wami wrażeniami i zwrócę uwagę waszą na rzeczy godniejsze zastanowienia.

Najprzód cześć Bogom!... wyraźnie powiadam Bogom, bo kto wymawia wyraz: *Postęp* dzisiejszy, musi wyrzec się wiary w jedną najwyższą Istotę. Inaczej byłby okrzyczanym za wstecznika, ciemnego, fanatyka. Uderzmy więc czołem przed *maszynami*. W tym Olimpie przemysłu wznosi się po środku olbrzymi Jowisz, zwany teraźniejszym religijnym językiem *Transmissyą*. Stalowy ten gromowładzca, wyciąga potężne ramiona i niby rękami do góry i na dół działającemi naprowadza w ruch tysiące kół i kółek. Czynnika, duszy, która nazywa się parą nikt nie widzi. Ukryta pod ziemią. Mędrcy nowocześni mówią, że taka siła kieruje całą ludzkością, że dusza nie jest czem innem tylko syntezą sił przyrodzonych, popędem materyalnego organizmu. Nigdy tej przemysłowej definicyi zrozumieć nie mogłem, a patrząc na regularny bieg maszyn, pomyśliłem, iż gdybyśmy postępowali według praw przyrodzonych, więcej byłoby w społecznem życiu porządku. Ten najstarszy przywódzca zupełnie zbudowany jak człowiek: kółka, wrzeciona, bloki, tryby, które są pod jego rozkazami, to podwładnych ramiona, ręce, palce. Każdy ruch maszyny żywcem wzięty z natury. W dziwnej też żyją z sobą i działają zgodzie. Ale choćbym miał być wyśmiany przez wszystkich fabrykantów, matematyków i niemieckich profesorów anatomii, zoologi i mikrografii, nie rozstanę się z przekonaniem, że jest w nas potęga silniejsza od pary. Chodźcie za mną, ujrzycie ducha. Palcem go wam wskażę. Oto posąg włoskiego snycerza *Corti*: *Anioł strącony*. Wierzcie mi: jest to perła całej wystawy, arcydzieło sztuki. To wyraz XIX wieku. Godny spółzawodnik takiego Boga, jak *Transmissya!* Młodzieńca oblicze *en face* zachwycające pięknością. Znać w niem pochodzenie z najczyściejszego źródła. Wszystkie cnoty zostały jeszcze niezatarte na tem pogodnem czole; pierwowzór piękna w wyrazie twarzy i jej rysach. Tylko otwarte usta wydały dopiero okrzyk buntu i trynmfu. Ale patrzmy z boku; wtedy dziwna uderza nas zmiana. Zdaje się, że to inna postać. Profil nagle wykrzywił się w ohydne kształty wszystkich namiętności, ideał nieba zstąpił w otchłań „złego." Na ramionach zostały mu jeszcze skrzydła, lecz nie podleci już niemi; spali je w ogniu, który zarzewiem płonie na oczach miotających iskry dokoła. Odtąd będzie tylko *stąpał*, i przygotował się do tego z całą siłą nóg muskularnych. Lewa wyciągnięta naprzód. To pierwszy krok *nie-boskiego* postępu. W prawej: nadzwyczajna energia, która przed niczem nie cofnie się. Cała postawa świadczy o niezłomnej woli i długą przyszłość ma przed sobą. W tym posągu widzimy ludzkości dzieje na odwrotnej stronnicy; w nim jak w zwierciedle za jednym rzutem oka obejmujemy łańcuch pokrewnych sobie duchów w nieprzerwanym rodowodzie idących: Kaim, Cham, Nemrod, Marjusz, Sylla, Neron, Attila, Frydryk-Barbarussa, Dżingis-chan, Tamerlan, Torquemada, Alba, Gonta, Pugaczew, Marat, Szela. Straszno!.... Ale tuż obok, jak gdyby na pociechę stoją Arnold di Brescia ów obrońca prawdy, zapoznany męczennik XII wieku, przyjaciel papieża Celestyna II, pojmany przez Cesarza Frydryka I Hohenstaufen i za jego rozkazem spalony, dalej Kolumb mistrzowskiem dłótem Vincenzo Vela wykuty, wspaniały, promieniejący radością spełnionego posłannictwa, tulący amerykańską dzieweczkę bojaźliwą, i ufną zarazem pod zasłoną ojcowskiego ramienia. Te dwe dobre duchy jak symbola ofiary i nadziei jaśnieją na tle cieniów, które Lucyper rozsiewać zdaje się wkoło siebie. Pośród nich widnieje uosobiona zemsta w postaci Charlotte Corday dłuta Miglioretti. Są to najpiękniejsze posągi z całej wystawy. Umieszczono je razem bez myśli; znalazły się obok siebie jednocześnie, w skutek tej tajemniczej siły, którą pospolicie nazywają przypadkiem, i nikomu do głowy nie przyszło, że w tych duchach wewnętrzny związek, ze stanęli do walki z szatanem, że w tych marmurach tyle życia, taki odgrywa się dramat....

Kilkanaście milionów lat upłynęło od stworzenia świata według rachuby Chińczyków, kilka tysięcy według katechizmu, jednak w tym przybytku mającym świadczyć o postępie ludzkości widzimy podobizny woskowe nagich ludzi pokrytych skurami zwierząt, od których niczem nie różnią się; widzimy *jurtę* Jakutów z drewnianych gałęzi związaną u góry, ze ścianami z kory, wyidealizowany pałac Nomadów, któregoby mniej cywilizowany kret nie pozazdrościł. Wprawdzie i tu pocieszające chociaż innego rodzaju zjawisko uderza oczy badacza śledzącego postęp. Dopiero od pięciu wieków znanym jest proch w Europie a już Anglicy szczycą się armatami, które jak rewolwery pietnaście razy na minutę, nabojami z tyłu włożonemi, mordować mogą ludzi w odległości czterech mil ang. Przed niemi na dowód leży przebita kulami deska z lanego żelaza, mająca dziewięć do dziesięciu cali grubości. Wynalazca filantrop otrzymać ma złoty medal, a pruscy mechanicy walczą z nim o pierwszeństwo. Szlachetna emulacya w świątyni pokoju!

Pod chorągwią, na której wyszyty krzyż Zba-

*)Toż po polsku: „Patrz synu, oto świątynia pokoju."— „A dlaczegóż mój ojcze widać za nią szkołę wojskową."

Polacy po odrzuceniu wszystkich wniesionych przez nich poprawek powinniby konsekwentnie głosować przeciw adresowi, wszelako pragnąc uniknąć nawet pozoru, jakoby byli przeciwnymi zawartej z Węgrami ugodzie stanowiącej niejako rdzenny punkt w mowie będącego adresu oświadczają, iż w trzeciem czytaniu głosować będą za adresem. Oświadczenie to przyjęła niemiecka część Izby hucznemi oklaskami. Podobne oświadczenie, jak Dr Zyblikiewicz w imieniu frakcyi polskiej, złożył następnie Dr Toman w imieniu Słoweńców i Dr Jäger w imieniu Tyrolczyków.

Wstrzymując się na teraz od wszelkiego sądu o tym kroku delegacyi polskiej, gdyż niedaleka przyszłość najlepiej okaże, czy krok ten był fałszywy, czy też –jak ci, co go w delegacyi polskiej wywołali, utrzymują — polityczny, postanowiłem wam dzisiaj udzielić wiadomości o wypadkach poprzedzających ostatnie głosowanie, i o zdaniach, jakie względem tego kroku w łonie samejże delegacyi istnieją.

Na rannem posiedzeniu dnia wczorajszego zabrał pierwszy głos wice-prezydent Dr Ziemiałkowski w poparciu wiadomej wam już poprawki. Przemówienie Ziemiałkowskiego, które chcąc należycie ocenić, potrzeba koniecznie przeczytać sprawozdania stenograficzne (bo dzienniki tutejsze mają zwyczaj podawania niemiłych im głosów w najogólniejszem streszczeniu, opuszczając ustępy częstokroć najważniejsze lub przekręcając zupełnie myśl w nich zawartą, np. *Debatte* dzisiejsza połączyła w jedno mowę Ziemiałkowskiego z mową Seifertitza), było krótkie, lecz jasne i śmiałe, pełne siły i prawdy i nieubłaganej przekonywującej loiki, która wszędzie, tylko nie w tutejszej niemieckiej większości, byłaby należyte znalazła uwzględnienie. Poprawka Ziemiałkowskiego, jak z góry przewidywano, upadła.

Następną poprawkę, żądającą równoczesnego przedłożenia propozycyj rządowych względem rozszerzenia autonomii krajów koronnych z propozycyami odnoszącemi się do odpowiedzialności ministrów i zmiany § 13, wniósł poseł Krzeczunowicz. Mowa, jaką p. Krzeczunowicz przy tej sposobności powiedział, w całej delegacyi polskiej bolesne sprawiła wrażenie. Wysoki szacunek, jaki mamy do tego zacnego i względem kraju wielce zasłużonego męża, wstrzymuje nas od szczegółowej i zasłużonej krytyki jego mowy. Przyznajemy się, że w pierwszej chwili trudno nam było wmówić w siebie, że to przemawia p. Krzeczunowicz. Wrażenie to dzielili wszyscy członkowie polskiej delegacyi. Przeczytajcie mowę p. Krzeczunowicza a przyznacie, że nie można było gorzej i słabiej popierać wniesionej przezeń poprawki, jak to p. Krzeczunowicz uczynił. Dodajcie do tego i tę jeszcze okoliczność, że p. Krzeczunowicz tylko z trudnością włada językiem niemieckim wobec Izby — o czem się już przy pierwszem jego przemówieniu podczas dyskusyi jeneralnej można było przekonać, — a będziecie mieć słabe wyobrażenie o przykrem uczuciu, jakiego doznali koledzy sejmowi szanownego mowcy.

To, com tu napisał o wrażeniu sprawionem mową p. Krzeczunowicza, możecie uważać za zupełną prawdę. Nie tylko bowiem sam doznawałem owego przykrego uczucia, ale rozmawiałem także z wielu członkami delegacyi, którzy podczas owej mowy wychodzili z sali na kurytarze, by ochłodzić czoła płonące od wewnętrznej irytacyi.

Gorzkie to są słowa, któreśmy tu napisali, lecz mąż publiczny powinien zarówno na pochwałę jak i naganę publiczną być przygotowanym, jeżeli na to zasługuje. Słów powyższych nie dyktowały mi żadne względy osobiste, gdyż dla p. Krzeczunowicza — powtarzamy to jeszcze raz — czuję jak najwyższy szacunek, lecz jedynie wzgląd na dobro sprawy publicznej, ażeby się na przyszłość w wystąpieniu naszych posłów w wiedeńskiej Radzie państwa nie powtarzało to, co delegacyę naszą w oczach większości niemieckiej — śledzącej bacznie wszystkie jej słabe strony, aby z nich w swoim czasie skorzystać — kompromitować może.

Mogę was zapewnić, gdyż wiem to z zupełnie wiarogodnego źródła, że żaden z członków delegacyi polskiej, nie wiedział, jak p. Krzeczunowicz poprawkę swoję uzasadniać będzie, gdyż o tem podobno w kole wcale nie rozprawiano, przypuszczając, iż mąż tak jasno i zdrowo rzeczy widzący nie potrzebuje, aby mu udzielano wskazówki względem argumentów, któremi ową poprawkę uzasadnić należy. Ztąd poszło, że słuchających jego mowę takie ogarnęło rozczarowanie.

Nie mogę także przy tej sposobności zataić mojego zadziwienia, dla czego koło polskie, mając w gronie swojem kilku młodych i zdolnych członków, władających biegle językiem niemieckim i znanych już z innych wystąpień swoich, czy to w sejmie lowskim, czy samem kole lub też na innem miejscu z łatwej swojej wymowy, nie przeznaczyło którego z wielu do popierania w Izbie deputowanych wniesionej przez p. Krzeczunowicza poprawki. Okoliczność bowiem, że p. Krzeczunowicz na mowcę i w debacie jeneralnej i w dyskusyi specyalnej został przez koło polskie wyznaczonym, mogłaby w nieznającym składu naszej delegacyi wywołać mniemanie, jakoby delegacya była tak ubogą w zdolnych mowców, że się tylko dwoma lub trzema we wszystkiem wyręczać musi i że reszta to same nieme automaty, a przecież tak nie jest. — P. Krzeczunowicz już przemawiał w dyskusyi jeneralnej, i skoro popieranie poprawki pierwszej i drugiej poruczono tak dzielnym mowcom jak pp. Ziemiałkowski i Potocki Adam, to czemuż popierania poprawki trzeciej nie polecono p. Zyblikiewiczowi, którego wymowa znana jest Niemcom tutejszym jeszcze z poprzedniego peryodu reichsratowego i który się podobnie jak pp. Ziemiałkowski i Potocki z każdym z mowców strony przeciwnej śmiało mierzyć może. Jestto dla mnie zagadką, którąby tylko ten mógł rozwiązać, kto ma przystęp do tajemnic zakulisowych naszej delegacyi.

Że w gronie delegacyi naszej nie brak ludzi mogących w przemówieniach swoich godnie zastąpić Polaków w Izbie deputowanych, tego najlepszym dowodem wystąpienie p. Sawczyńskiego na przedwczorajszem nocnem posiedzeniu, kiedy w improwizowanej mowie swojej odpierał rekryminacye ks. Guszalewicza. Nie tylko treść przemówienia, jędrna i zwięzła a pełna dosadnych i niezbitych argumentów, ale i stylistyczna wykończoność formy, którejby rodowity Niemiec mógł pozazdrościć, i łatwość wymowy wprawiła Niemców w prawdziwe osłupienie. Nie moją rzeczą, który stoję poza obrębem koła polskiego, wskazywać temuż kołu nazwiska tych jego członków, którymby obowiązek przemawiania w Izbie w miarę sił i zdolności lub fachowego wykształcenia poruczać należało. Członkowie koła znają się między sobą najlepiej, zatem i wybór najlepszy zrobić potrafią, a sposobność do tego dość często wydarzać się będzie, zwłaszcza, gdy Izba do ważniejszych jeszcze czynności, aniżeli była rozprawa adresowa, przystąpi.

Możem się nad powyższą kwestyą zbyt długo rozpisał, lecz zdawała mi się ze względu na dalsze działanie i tryb postępowania naszej delegacyi, jeżeli takowa brać będzie udział w dalszych czynnościach Izby tak ważną, że jej nieco obszerniej dotknąć należało.

Co do przyczyn, które skłoniły większość delegacyi polskiej do głosowania za adresem w trzeciem czytaniu, możecie przyjąć za rzecz zupełnie prawdziwą co następuje:

Na godzinę przed wczorajszem nocnem posiedzeniem Izby deputowanych zebrało się koło polskie w zwykłej sali obrad przy ulicy Karynckiej celem powzięcia uchwały co do zachowania się delegacyi przy trzeciem czytaniu adresu. Ani jeden człowiek nie był zdania, by po odrzuceniu poprawek frakcyi polskiej głosować za adresem. W tym punkcie a raczej w tej zasadzie zgodzili się wszyscy obecni jednomyślnie.

Różniły się tylko zdania w tem, że jedni chcieli głosować przeciw adresowi, zaś inni radzili wstrzymać się od głosowania po poprzedniem wyraźnem oświadczeniu w izbie, że Polacy nie mogąc głosować za adresem z powodu odrzucenia wniesionych przez nich poprawek, lecz nie chcąc również głosować przeciwko tym ustępom adresu, które się zgadzają z ich zapatrywaniem, zwłaszcza co do zawartej z Węgrami ugody, postanowili wstrzymać się od głosowania. Po krótkiej dyskussyi, zapadła uchwała większością głosów, by głosować przeciw adresowi, i z tem postanowieniem poszli wszyscy na posiedzenie.

Tymczasem na pół godziny przed skończeniem dyskussyi specyalnej nad adresem rozeszła się między posłami polskiemi wieść, że z ważnych powodów należy cofnąć powziętą poprzód uchwałę i głosować za adresem. Widzieliśmy na raz jeden opróżnione ławy posłów polskich, którzy się zebrali w jednej z sal przybocznych, gdzie pp. Potocki i Ziemiałkowski po poprzedniej konferencyi z p. Beustem, w której podobno i p. Gołuchowski miał mieć udział, przedstawiali zebranym posłom konieczność cofnięcia poprzedniej uchwały. Musiały to być ważne pobudki, skoro większość do wniosków pp. Potockiego i Ziemiałkowskiego się przychyliła. Pojmiecie jednak, że byłoby szkodliwą może dla sprawy niedyskrecyą wyjawiać te pobudki już dzisiaj; za kilka lub kilkanaście dni wyjdą one na jaw, a wtedy będzie je można ocenić bezstronnie i albo pochwalić lub potępić. W każdym razie przypuszczamy, że pp. Ziemiałkowski i Potocki zastanowili się dobrze nad tem, co czynią i że rozważyli dobrze doniosłość i możliwe skutki doradzanego przez nich kroku, który za ich inicyatywą zamieniony został w uchwałę. Nadmienić jednak muszę, że jakkolwiek nikt z członków delegacyi ani chwili nie wątpił i nie wątpi, że ci dwaj panowie w najlepszej działali i działają wierze, i że o dobrych skutkach owego kroku są przekonani, to jednak wielu nie mogło podzielać i nie podziela tej ufności, jaką ci panowie zdają się być przejęci. To było przyczyną, że podczas głosowania za adresem ławy posłów polskich bardzo były przerzedzone, bo większa połowa posłów opuściła była jeszcze przed ukończeniem dyskusyi salę sejmową.

Doniesienia moje kończę uwagą, że o ile się dowiedzieć mogłem, posłowie słowieńscy i tyrolscy jak z początku oświadczyli gotowość swoję połączenia się z delegacyą polską przy głosowaniu przeciw adresowi, tak potem przy zmianie frontu delegacyi polskiej nie chcąc zrywać milczącej, chociaż nie umówionej solidarności, jaka dotychczas między delegacyą polską a frakcyami słoweńską i tyrolską we wszystkich niemal kwestyach, wyjąwszy konkordatową, istniała, z równą gotowością przyłączyli się do kroku przez delegacyą polską w ostatniej chwili uchwalonego.

Przyszłe posiedzenie Izby deputowanych odbędzie się dnia 17 bm.

KORESPONDENCYA CZASU.

Peszt 6 czerwca wieczór.

b. — Stolica Translitawii w tej chwili już świątecznie przybrana. Wszędzie wznoszą się bramy tryumfalne, strojne w kwiaty i wieńce, w chorągwie trójkolorowe i rozmaite inne oznaki narodowe. Amfiteatralne trybuny w całem mieście, zkąd za wcale nie skromną opłatą będzie można wśród skwaru dopiekającego słońca przypatrywać się wszystkim uroczystościom, na pierwszy rzut oka przypominają — barykady. Zwłaszcza dwupiątrowej prawie wysokości trybuny tuż nad Dunajem, z czarującym widokiem na całe miasto i sąsiednią fortecę, nadają tej części miasta wcale odmienną od zwykłej postaci. W tem samem miejscu o kilka kroków od mostu Taninchowego wśród najpiękniejszych gmachów Pesztu widać małe, skromne wzgórze, które w ceremoniale koronacyjnym tak ważną odegra rolę. Tu Cesarz, dzielny jeździec, na wprawnym rumaku w całym ornacie królewskim złoży mały swej zręczności dowód. W szybkim pędzie musi stanąć na płaszczyznie wzgórza, dość szerokiej, by kilku zmieścić jeźdźców. Tam N. Pan wywinie mieczem na wszystkie cztery strony świata, na znak, że korony węgierskiej przeciw wszelkiej, zkądkolwiek pochodzącej napaści bronić będzie. W tem więc miejscu będzie największy ścisk ciekawych.

Pojutrze z rana rozpoczną się uroczystości koronacyjne; dziś jeszcze uwijają się po wszystkich ulicach robotnicy, którzy z pośpiechem nakazanym jakby na wyścigi, pracują około ukończenia ogromnych łuków, bram i trybun. Ruch i wrzawę mnożą tłumy ciekawej gawiedzi, już dziś wolnej od wszelkiego zatrudnienia w przeddzień wielkiego święta narodowego.

Przez te kilka dni tysiące osób ze wszystkich stron świata przybywa do Pesztu; pociągi są teraz codziennie tak przepełnione, że każdemu z nich druga maszyna dodana. Ludzie rozmaitego stanu i powołania w rozmaitych celach odprawiają dziś pielgrzymkę do stolicy węgierskiej. Jednych sprowadza prosta ciekawość, drugich i to Węgrów usprawiedliwione uczucie radości z powodu tak szczęśliwego położenia ojczyzny, innych obowiązek dziennikarski lub forma dyplomatyczna, lecz zostaje jeszcze jedna klasa ludzi, która w mniej godziwych przybywa tutaj zamiarach. Nigdy Peszt nie mieścił w swych murach tylu podejrzanych i osławionych nieprzyjaciół, czyli raczej przyjaciół cudzej własności, jak w chwili obecnej, tak przydatnej ich planom. *Carpe diem*, korzystaj z chwili — woła stary Horacyusz. To też w rzeczy samej — inaczej bowiem nie rozwodziłbym się nad tem — policya tutejsza odbiera codziennie przez ministerstwo policyi w Wiedniu wiadomości i informacye z Paryża i Londynu, według których najzwinniejsi złodzieje tamtejsi przedsięwzięli wyprawę krzyżacką do Węgier. W takim stanie rzeczy wszelka ostrożność nadaremna. Onegdaj wieczór statkiem parowym przybyło 4ch wykwintnie ubranych panów, zaopatrzonych w paszporty francuskie, których współtowarzysze na okręcie mienili co najmniej „parami" francuskimi, należącymi do ciała dyplomatycznego, lecz jak wielkiem było rozczarowanie tych, co tak z lekka sądzili, kiedy owych panów według nadesłanych wprost z Paryża rysopisów przytrzymano i do Budy odesłano.

Publiczność tutejszą nie mały ogarnia przestrach; wszędzie o tem rozprawiają, jakby najlepiej można uniknąć niebezpieczeństwa. W tej mierze słyszałem przechodząc trafne pytanie: „Czy lepiej wszystko zostawić w domu, czy też wszystko ze sobą zabrać?" Tu Scylla, tam Charybda.

Ciało dyplomatyczne uzupełnia się powoli; przybyli już lub w ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego przybędą — choćbym miał znużyć czytelnika wyliczeniem samych nazw — nuncyusz papieski kardynał Falcinelli, lord Bloomfield, książę Gramont, Haydar effendi, baron Könneritz, hr. Heeckeren, Don Ludwik Lopez de la Torre, Dué, de Santa Quisteria, hr. Bray, hr. Kolowrat-Krakowsky (poseł zakonu niemieckiego), baron Gagern, hr. Stakelberg, baron Werther, hr. Barral, książę Ipsylanti i t. d. i t. d. wszyscy z swoimi sekretarzami.

Z takiego natłoku ludzi z całego świata umieją korzystać biedniejsi mieszkańcy miasta. Izdebki i — *sit venia verbo* — pokoje, do którychby może nigdy oko ludzkie nie chciało zaglądnąć, aby nie narażać się na widok niechlujności, a może i natrętnego robactwa, takie Izby dziś uchodzą za wykwintne i wygodne mieszkania. I czujesz się szczęśliwym, jeżeli je dostaniesz za grzeczne słówko i wygórowaną cenę. Lecz na tem się nie kończy męka tego, co późno przyjechał na koronacyą, bo do tej izdebki wpakuje ci gospodyni jeszcze jednego lub dwóch towarzyszy doli i niedoli. Opierać się trudno, bo w tych kilku dniach bezwzględna we wszystkiem panuje swoboda.

Jeszcze gorzej z fiakrami. Zbliżasz się do woźnicy ale odbierasz dumną odpowiedź najczęściej po węgiersku naturalnie: „Już jestem na cały tydzień zajęty." Inny jest wolny, ale żąda za dzień jeden 25 złr.

Członkowie Ciała dyplomatycznego byli tyle przezorni, że własne przywieźli ze sobą powozy i najmują tylko przez czas pobytu swego w Peszcie węgierskich parobków, obznajomionych z miejscowością.

W dniu koronacyi ogromny most łańcuchowy będzie zupełnie zamkniętym dla publiczności, i przystępny li dla orszaku koronacyjnego. Tymczasem wojsko rzuca dziś mosty tymczasowe na Dunaju, w celu zaradzenia chwilowej przerwie komunikacyi między Pesztem a Budą. Tu lud najbardziej ciskać się będzie, aby się lepiej przypatrywać wychodzącemu z zamku cesarskiego w Budzie orszakowi, co niejeden zbyt ciekawy życiem przypłacić może.

Wzdłuż ulic, przez które orszak koronacyjny przechodzić będzie, wojsko, tj. piechota i jazda wystąpi dla utrzymania porządku i spokoju. By dogodzić próżności wielu Węgrów, zaszczyt ten zostawiono kilku pułkom huzarów, przybyłym dnia dzisiejszego tylko z tej przyczyny.

Według programu, dzień dzisiejszy, tj. czwartek d. 6go, był właściwie pierwszym dniem uroczystości koronacyjnych. N. Pan przyjmował bowiem obie izby sejmu węgierskiego *in corpore*, tudzież przełożonych władz i wyższych wojskowych. O przepychu i bogactwie, jakie rozwija szlachta węgierska, może ten tylko mieć wyobrażenie, kto był dziś świadkiem wjazdu członków obu izb do zamku cesarskiego. W dwustu przeszło powozach, z których niejeden blaskiem swym najpiękniejsze dworskie przyćmiewa, z hajdukami na koźle, obok których ubiór jenerałów austryackich tylko tracić może, w kołpakach rysich, w deliach sobolich, magnaci węgierscy, uderzający zresztą piękną swą urodą, utworzyli zastęp, godny osoby pierwszego mocarza świata. Jakiż to przepych w ubiorach, jakaż to przesada w obładowaniu się od głów do stóp kamieniami drogiemi, z których najmniejszy wzbudza podziwienie, do tego nigdy nie odstępująca ich wesołość i swoboda, udzielająca się nawet i woźnicom, którzy lotem błyskawicy panów swych do króla wiozą i cudów zręczności dokazują — wszystko to jakby na stwierdzenie przysłowia węgierskiego: *Extra Hungariam nulla vita, et si est vita, non est ita!* Dodać winienem, że kilku magnatów obdarzyło na czas koronacyi swych woźniców ubiorem z czasów Maryi Teresy, której pamięć Węgrom zawsze tak droga, bo to czasy sankcyi pragmatycznej! Chłop węgierski w stroju staro-niemieckim, czyli raczej francuskim markizów, z głową upudrowaną i w peruce — to pocieszny widok, ale Węgrzy lubią takie ceremonie, które przypominają żywo czasy feudalne.

Postanowiłem pisać listy z Pesztu, lecz nie o rzeczach politycznych. Jakby na przekor przynosi mi posługacz znowu list otwarty do Cesarza Franciszka Józefa. W tysiącach egzemplarzy roznoszą go po kawiarniach, domach prywatnych i ulicach, w języku niemieckim i węgierskim. Bezimienny autor radzi Cesarzowi, aby poszedł dalej niż adres Izb i aby zadowolnił w zupełności naród, bo większość sejmu rezygnowała z części praw narodu, ale naród z nich nie rezygnował. List ten nie sprawił tu wrażenia. Przesyłam jego egzemplarz, lecz nie sądzę, aby dał się przedrukować, bo przykład dziennika *Correspondenz* jest wymownym. Z pewnością nie należę do tych, co pragną ścieśnienia wolności druku, ale muszę wyrazić zdziwienie, że podobne pisma rozchodzą się w przeddzień koronacyi, jakby dla odjęcia jej cechy aktu dobrowolnego.

Paryż 4 czerwca.

W dzisiejszym Paryżu, tak wielkim, pełnym a zajętym wystawą, obawa, aby kosmopolityzm nie zabił dawnych uczuć politycznych, nie była zupełnie płonną. Pomimo olśnienia i odurzenia jakiego doznaje, Paryż przyjął Cara z godnością, jak gościa, ale nie zataił przed nim swej sympatyi dla narodu polskiego. Choć Car wjeżdżał z odkrytą głową, na bardzo wielu miejscach wołano: Niech żyje Polska! Słyszano także okrzyki na nie dzielnych wyścigach, i to daleko wyrazistsze, słyszano je wczoraj, kiedy Car udawał się na wystawę. Też same okrzyki powtórzyli dziś studenci i adwokaci kiedy Car zwiedzał hotel Cluny i Sądy. Rząd polecił dziennikom nie zważać na okrzyki. Dnia 6 b. m. odbędzie się przegląd wojska w parku Bulońskim, a d. 8, przeznaczony jest na bal w ratuszu. Lud będzie tam trzymany na uboczu przez wojsko, policyą i ogrom powozów. Car uznał rzeczywistość tej sympatyi, skoro przed wyjazdem z Petersburga udzielił jakąś amnestyą, o której *Débaty* nic mówić nie chcą, a tylko *Liberté* i *France* piszą za nią dzięki i pochwały.

Można powiedzieć, że wystawa się udała. Cesarz ma być znużony przyjmowaniem monarchów i zapewniają, że stara się wywinąć od przyjęcia Szacha perskiego. Jakem powyżej napomknął, Car był wczoraj na wystawie, gdzie dał dla Cesarza śniadanie rosyjskie, potem był na obiedzie w ambasadzie a wieczorem w podrzędnym teatrze. Dziś był w Quartier Latin i na wyspie. Jutro przyjeżdża król pruski. Paryż nie przyjmie go zapewnie gorzej jak Cara, z obowiązku gościnności. Układy które prowadzą się między Cesarzem a Carem a margrabią Moustier i ks. Gorczakowem mają być przedwstępne i uzupełnione będą po przybyciu króla pruskiego i hr. Bismarka. O ich rozciągłości mówią różnie. Ci co sądzą, że polityka p. Rouhera przemaga, głoszą, że hr. Walewski cofa się; że myśli osiąść w Szwajcaryi. Inni, którzy utrzymują, że Cesarz sam wszystko prowadzi, śmieją się z tego posądzenia. Przybycie do Paryża W. ks. darmstadzkiego miało się niepodobać hr. Goltzowi. Plany francusko-rosyjskie co do wyspy Kandyi głównie jednak zajmują. Za niemi ma być dziś Austrya i Prusy, i mniemają, że będzie w końcu i Anglia; ale zręczność Fuada paszy może jeszcze szyki czterech dworów pomięszać. Marszałek Niel reorganizuje armią z całą ścisłością; pomimo prośby pułków i miast w których one stały garnizonem, zniósł stanowczo muzykę w jeździe. Ministeryum wojny zamieściło w dzisiejszym *Constitutionnelu* artykuł z powodu broszury napisanej o reorganizacyi armii przez hr. Daru, byłego para Francyi. *Constitutionnel* żałuje, że mąż tak zdolny nie jest u władzy i że trzyma się na boku jako orleanista. Na radykalną reorganizacyą, którą zajmuje się komisya Izby, marszałek Niel w tej chwili nie liczy.

Izba zajmuje się ciągle projektem do prawa o stowarzyszeniach handlowych. Rozprawy nad traktatem londyńskim wytoczą się zapewnie dopiero po wyjeździe króla pruskiego, bo nie będą może dla Prus przyjemne.

Paryż 4 czerwca.

O. Zaczynają tu zastanawiać się mocno i szukać sposobów przeszkodzenia manifestacyom, mogącym się objawić za przybyciem króla pruskiego do Paryża. Manifestacya tym razem ma być znacząca, mówią też przeto o licznych aresztowaniach na przedmieściach. Mogę was zapewnić, że policya wiele ma do czynienia. Bardzo nie na rękę usposobienie takie ludności paryskiej, jakie się ukazało nawet w Pałacu Sprawiedliwości. Wypadek to nader przykry. Dzisiaj Cesarz Aleksander poszedł zwiedzać hotel de Cluny. Studenci czekali nań i przyjęli go okrzykami: *vive la Pologne!* Przy wyjściu podobnaż powtórzyła się manifestacya. Car udał się do Sainte Chapelle, z tamtąd do „Palais de Justice". Wchodząc do sali „de pas perdus" spotkał grupę adwokatów, którzy zaczęli wołać „vive la Pologne". Panowie! rzekł do nich jenerał Leboeuf, będący na służbie przy Carze, co czynicie? czy wiecie co robicie? Wtedy jeden z adwokatów wystąpiwszy, rzekł: „To ja panie jenerale! biorę odpowiedzialność za tę manifestacyą, będącą wyrazem naszych przekonań"; — nazywam się maitre Floquet. Car, jak mówią, wahał się zrazu, jakby uszom swym wierzyć nie chciał; potém zwróciwszy się do jenerała Leboeuf, oświadczył, iż wobec tak obrażającego faktu nie chce iść dalej, odwrócił się, siadł do powozu blady z gniewu i kazał zaciąć konie.

Nieobojętną także jest rzeczą, że hr. Walewski odmówił obecności swojej na urzędowych recepcyach i uroczystościach, jakie się odbyć mają z powodu przybycia Cara.

Co się zaś tyczy Króla pruskiego, ludność tutejsza nie wdaje się wcale w dyplomacyą ani nawet w wybiegi polityczne i sądzi zdrowym instynktem, niezawodzącym jej; pojęła ona, że Prusy rzucić chciały Francyę w wojnę, której wcale nie pragnie. Robotnik tutejszy z innej strony uczuł boleśnie mało zaszczytny dla Francyi kres kwestyi luxemburskiej. Mocarze tej ziemi mało dlań mają uroku; zadaje on sobie pytanie, po co do niego przybył samodzierzca Rosyi? Po co potomek margrabiów Brandeburskich przybywa do kraju, którego częścią były niegdyś prowincye nadreńskie? Te i tym podobne pytania wyrabiają usposobienie, o którem donoszę.

W pewnych kołach sprawiła wrażenie wiadomość, że hrabina Castiglione nagle owdowiała. Podczas uroczystości z powodu małżeństwa księcia d'Aosta, mąż jej apopleksyą tknięty, spadł z konia i na miejscu się zabił.—Dziś rano Cesarz miał naradę z ministrami de Moustier i Rouherem. Ludwik Veuillot wraca do Rzymu, zkąd niedawno przybył.

Wreszcie kilka cyfer z projektu budżetowego na rok przyszły. Dochód 1,673,451,585 fr.; rozchód 1,548,775,621 fr.; nadwyżka 124,675,964 fr. Opozycya złożyła poprawkę tyczącą się redukcyi pół miliona fr. na 2 milionach w rubryce tajemnych funduszów rzeczonego budżetu.

Wiedeń 7 czerwca. 7me posiedzenie Izby niższej rady państwa (dalszy ciąg). Przy ustępie 22

---

wiciela, herb Rzeczypospolitej szwajcarskiej, zbiera się codziennie komitet z zacnych złożony ludzi, którzy nie spostrzegają się, iż podnoszą wojnę do *legalnego systematu* bez nadziei, aby siła przemocy przestała kiedykolwiek zalewać krwią tę ziemię. Jest to międzynarodowe towarzystwo pomocy dla rannych podczas bitwy. W budynku są tak zwane ambulanse, nosze i t. p. Nie myślą o tem, aby zapobiedz drapieżności ludzi, których okrucieństwo przewyższa srogość tygrysów, ale o tem, aby nieszczęsnym ofiarom, które nigdy nie wiedzą, za co giną, umierać było wygodnie. Myśl poczciwa, chrześciańska, a smutek budzi.

Ale Chrystusa krzyż i słowa na równi z afiszami dentystów, perukarzy, wynalazców wody przeciw siwiźnie i tym podobnych „*artystów*", w olbrzymich kształtach figurują na frontach budynków otaczających Pałac wystawy. Naprzeciw jakby na urągowisko z ewangelicznej pokory wznosi się *Café des Princes*. Nędzna wprawdzie i dość brudna buda; ale szumny tytuł, z dziwną zręcznością na głupstwo ludzkie obrachowany. Założyciel wiedział, iż niejeden pomyśli, że go wezmą za księcia, jeśli wejdzie do kawiarni książąt. Na podobną spekulacyę zdobyło się *Towarzystwo biblijne*, tylko ze skromnemi napisami o pokorze, miłości chrześciańskiej, braterstwie w Chrystusie i t. d. Takie zachęty wyzłocone i wymalowane na murach. Jest to przedsiębiorstwo stujęzycznej kompanii, która *gratis*, według wyrażenia Pisma śgo „miota perły przed wieprze" (*margaritas ante porcos*). Rozdają darmo przechodniom we wszystkich europejskich i nieeuropejskich językach małe ćwiarteczki z tekstami Ewangelii i Listów apostolskich a po tej przynęcie sprzedają nadzwyczajną ilość biblij. Z tym handlem, nad który jak wiadomo ze statystycznych sprawozdań nie ma zyskowniejszego, łączy się propaganda anti-katolicka a nawet polityczna. Dostała mi się niemiecka kartka z tytułem: „*Nicht glücklich! Warum nicht?*" Z przypowieści o marnotrawnym synu według śgo Łukasza Roz. XV takie wyprowadzono wnioski odwołując się do biblij z dodaniem cytacyi: „Co znaczy ta historya? Wskazuje nam „drogę do szczęścia. Objaśnij mi to. Dobry ojciec „nasz, Bóg kocha nas pomimo nasze grzechy, a „marnotrawnymi synami czyliż nie jesteśmy my „wszyscy? Czyliż nie mówi nam głos wewnętrzny żeśmy opuścili Boga, aby w grzechach żyć „zdala od niego? — To prawda! — Więc przyjacielu, ta przypowieść uczy nas, że póty nie będziemy szczęśliwymi, pokąd nie powrócimy do „Ojca dla otrzymania przebaczenia. — Ale jak?— „Jest ku temu pewna droga. Wszyscy którzy *tylko w niego wierzą* nie zginą lecz otrzymają żywot wieczny. — Mów mi więcej o tem, gdyż ja „chcę być szczęśliwym. — Nic łatwiejszego; tylko słuchaj z uwagą. Według sprawiedliwości, „grzechy nasze zasługiwały na karę ale miłość „Boga zgotowała nam drogę do zbawienia. Jezus „cierpiał za nas wszystkich. On sam grzechy nasze nosił na swem ciele własnem, przybitym będąc do drzewa. (Tu przytoczony list 1 św. Piotra). „Za nasze grzechy kara leży na nim dla tego abyśmy mieli pokoj i przez jego rany zbawionymi byli. (Przytoczony Izajasz prorok, który żył „na siedmset kilka lat przed Chrystusem). — Dziwna rzecz! Powiadasz, że on nasze grzechy nosił? — A tak. Jezus i Bóg Ojciec to jedno i to „samo. Jeżeli Ojciec mógł stworzyć świat, tem „bardziej mógł unosić grzechy całego świata; i „*grzechy nasze wszystkie zrzucił na Jezusa.* (Także przytoczony Izaijasz IV 6). Więc Jezus *nas* „*zastąpił* umierając na krzyżu i Bóg litościwy „przebacza grzechy każdemu kto ufa jego synowi. — A! Zaczynam teraz rozumieć. — To nie „wszystko. W tej samej chwili kiedy *zaczynasz* „*ufać* Zbawicielowi, Bóg uważa już ciebie za zupełnie sprawiedliwego i uwalnia od wszelkiej „kary. (Przytoczony list do Rzymian III VIII i „do Filipensów III). Widzisz zatem, że droga do „szczęścia otwarta. — Cóż więcej mam robić?— „Nic więcej. Wracaj do Ojca; to jest ufaj Jezusowi, który ciebie zbawił. — Kiedy? — Zaraz, „natychmiast. — Ale czyż nie trzeba mi się do „tego przygotować? — Jak? Co! Może chodząc „do kościoła? może przez modlitwy? posty? *dobre uczynki? Wszystko to na próżno.* —I to jest „wszystko co mi pozostaje do czynienia?—Wszystko albowiem już Jezus zbawił nas *przez to co* „*uczynił zastępując nas.* — Ależ przecie musimy pełnić dobre uczynki?— *Prawdziwy chrześcianin* będzie czuł potrzebę: ukochać Jezusa i „czynić *tyle dobrego ile może.* Wierz tylko w Jezusa Chrystusa, a będziesz szczęśliwym, ty i dom „twój."

Taką jest logika niemiecka, exegetyka protestancka; taką moralność! Cytacye wyjęte z pisma świętego ze złą wiarą, powykręcane. O czynie, o poświęceniu, o których Chrystus co chwila przypominał, ani słowa; jak gdyby o tem żadnej nie było wzmianki!....

Tych i tym podobnych nauk miliony egzemplarzów rozchodzą się przy Pałacu wystawy. Cóż dziwnego, że lud wmawia w siebie *ufność, wiarę* a tymczasem brnie w zbrodniach, leje armstrongi armaty, rewolwery, pancerne okręty, pływające bateryе, karabiny z igłami!? Morduje braci, bierze medale, nagrody pieniężne, ginie sam, ale „*ufa i wierzy*".

Jedną z najciekawszych maszyn jest *Arithmometr* wynalazku p. Thomas z Colmar. Za pomocą tego przyrządu osoby nieznające nawet pierwszych działań arytmetyki mogą w kilka chwil rozwiązywać najzawilsze matematyczne zadania. Liczbę złożoną z ośmiu cyfr można pomnożyć przez tyleż cyfr w 18 sekund. Naprzykład: dziewięćdziesiąt osiem milionów, siedemset sześćdziesiąt pięć tysięcy, czterysta trzydzieści dwa chcąc pomnożyć przez 99,856.973, dla otrzymania tej miliardowej mnogości nie trzeba nawet trzeciej części minuty. Dość jest ułożyć liczbę i ośm razy pokręcić korbą. Szesnaście cyfer podzielić można przez ośm cyfer we 24 sekund. Ułamki nawet dokładnie wychodzą. Wyciąganie kwadratowego pierwiastku, złożonego z 16tu cyfer wymaga wraz z próbą półtory minuty czasu. Przyrządy takie różnej wielkości kosztują od 300 do 800 franków, i są znacznie lepsze od znanych dotąd. Już więc rozum ludziom niektórym niepotrzebny!... Mają go maszyny... Co za szczęście! Może mniej będzie *geniuszów*, których tyle namnożyło się z słowami *postęp* na ustach, a idących *stępo* i *tępo*. I bez religii *oświeceni* postępowcy obejdą się. Wprędce ktoś wynajdzie *Religiometr*, a Bóg jest gotów: *Transsmisya.*

zgłaszają się mowcy: Dr Jäger i X. Greuter (obaj z Tyrolu) i Pintar przeciw adresowi; Dr Roser, X. Andriewicz (z Bukowiny) i Dr Mühlfeld za adresem; przy ustępie 23 zaś X. Andriewicz i Pintar (przeciw), Schneider i Seifertitz (za).

Dr Jäger przemawia w obronie konkordatu, zapewniając, że ci tylko twierdzić mogą, jakoby państwo zrzekło się ważnych praw przez zawarcie konkordatu, którzy nie znają stanu, w jakim się kościół katolicki znajdował w Austryi w drugiej połowie przeszłego stulecia. Mowca rozwija zasady, jakie wtedy panowały, a które zbiegły się we władzy absolutnej państwa pod każdym względem, dla której padły ofiarą wszystkie urządzenia ludów i korporacyj. „Takiemu absolutyzmowi kościół katolicki bogaty w posiadłości i oświatę oprzeć się musiał, gdyż państwo pochłonęło samoistość jego. Czyż można, pyta się mowca, pisać się na taki absolutyzm? (głosy: można!). Jeżeli to jest możebnem, to proszę odrzucić i samorząd gminy (głosy: nie!); proszę zaprzeczać zamorządowi sejmów (głosy: nie!); idę dalej; proszę zaprzeczać prawa naszego obradowania w tej Izbie (głosy: nie!), gdyż samoistność gmin, samorząd sejmów są to tylko prawa odzyskane z dawnych czasów, podczas gdy kościół ma prawa swoje teraźniejsze.“ Mowę swoją zakończa poseł, przyjmując oświadczenie zgromadzonych w Wiedniu 1849 r. biskupów za swoje; „kościół prawa swego, aby istniał wedle przykazań boskich i wywierał wpływ na wieczne przeznaczenie ludzkości, nie może poddawać woli państwa, kościół zatem nie może zrzec się wpływu na wychowanie.“

Poseł Dr Roser zarzuca konkordatowi, że przez niedopuszczenie innowierców do nauczycielstwa nie dopuszcza rozwinięcia talentów. „Jakiż związek mają matematyka i fizyka z religią? Małżeństwo zaś jest przedmiotem mięszanym. (Wesołość powszechna). Tylko o ile jest sakramentalne, podpada ono ustawom kościelnym, zresztą zaś podlega prawom państwowym. Dobra kościelne nie są własnością kościoła; jeżeli kasy kościelne są próżne, któż je napełnia? tylko lud — lud więc musi posiadać klucz do nich, a my jako reprezentanci ludu również klucz mieć powinniśmy (wesołość). Duchowieństwo niższe jest niczem, kapłan na wsi istnieć nie może, podczas gdy biskupi opływają w dostatki (wesołość). Kościół nie zyskał na znaczeniu przez konkordat; gdyż wszystkie zarzuty, wszystkie klątwy wymierzone przeciw konkordatowi, godzą i na kościół. Dla konkordatu Austrya obarczoną została wszelkiemi bądź sprawiedliwemi, bądź niesłusznemi zarzutami, stała się pośmiewiskiem u zagranicy.“

X. Andriewicz przemawia jako kapłan dyzunicki przeciw konkordatowi, który utrudnia uporządkowanie stosunków między wyznaniami prawnie dozwolonemi w państwie, i czyni zależnemi niektóre prawa obywatelskie od wyznania religijnego. Żąda, aby wyjątek kościoła grecko-wschodniego oddanym został pod zarząd tegoż kościoła, i aby w ustępie dotyczącym adresu przyjęto dodatek jego, domagający się uporządkowania stosunków między wyznaniami prawnie uznanemi i dozwolenia im samorządu zapewnionego patentem z dnia 31go grudnia 1851 r.

Poseł Schneider jako protestant również konkordatu nie chwali, uskarża się ze swej strony na pogwałcenie patentu wydanego dla protestantów i również wnosi dodatek względem przedłożenia projektu o stosunkach religijnych.

O godzinie 3ciej po południu kończy się posiedzenie.

8. (wieczorne) posiedzenie izby niższej, rozpoczyna się tegoż samego dnia o godzinie 7. Obecni ministrowie Komers, Becke, John.

Dr. Herbst zdaje sprawę o posiedzeniu komisyi adresowej odbytém przed rozpoczęciem posiedzenia izby, na którem ze względu na stawiane poprawki postanowiono dodać do ustępu 23.

„Niemniej potrzebném okazuje się szybkie uporządkowanie stosunków międzyreligijnych wedle zasady równouprawnienia wyznań i urzeczywistnienia samoistnego zarządu poręczonego już najwyższem patentem z d. 31 Grudnia 1861 r.“

Poseł X. Greutter konstatuje, że dwóch mowców już przemówiło za wyswobodzeniem kościoła z objęcia państwowego, porównywa wolności katolików z swobodami protestantów, i zapewnia, że radośnie powita ów dzień jako dzień zwycięztwa, w którym katolicy osiągną to, co protestanci już posiadają. „Zwykle mówią: Jeżeli nie wiara chrześciańska, to przecież katolicyzm nie zgadza z wolnością konstytucyjną. Przedewszystkiem protestuje przeciw rozłączeniu katolicyzmu od chrześciaństwa, a jeżeli jest prawdą, że katolicyzm jest przeciwnikiem konstytucyonalizmu, a Austrya bez ostatniego istnieć nie może, w takim razie loicznie wypadałoby wnosić, że kościół katolicki jest zaciętym wrogiem Austryi (sensacya).“ Następnie mowca dowodzi, że kościoł katolicki trzyma się ściśle dogmatów swoich i kończy w ten sposób: „Chociaż nie mam pewności, że słowa moje działać będą ze siłą przekonania, mam to przeświadczenie, że oddałem hołd prawdzie, a więcej prawda odemnie nie wymaga! Dixi. (Oklaski po prawej i w centrum).

Dr. Mühlfeld przypomina przedmowcy edykt ułożony przez komisyą religijną podczas pierwszej kadencyi Rady państwa, żałuje że edykt ten dotąd nie mógł przyjść pod obrady, z niegoby się X. Greutter przekonał, że wszelkie jego obawy są płonnemi, gdyż tam majątek kościelny uznany został jako posiadanie prawne tak jak każden inny majątek. Nie może zaś kościół katolicki żądać innych praw, jak inne stowarzyszenie religijne, gdyż z zasady równości w obliczu prawa wypływa i równouprawnienie wyznań. Każden kościół występuje w państwie jako stowarzyszenie i państwu podporządkować się musi; tylko sprawy wewnętrzne stowarzyszenia samorządowi podlegać mogą. Przechodząc do ocenienia konkordatu, znajduję już w pierwszym jego artykule błąd ważny, ponieważ tam jest mowa o prerogatywach pochodzących od Założyciela kościoła; tymczasem wiadomo, że Założyciel zadnych nie żądał prerogatyw, wiedząc, że siła i prawda nauki same sobie drogę utorują, a mowca jako katolik najmocniej czuje się dotkniętym, widząc kapłanów, którzy znajdują się w sprzeczności z duchem Założyciela (Przeciągłe brawa i oklaski w izbie i na galeryach. Prezes przypomina galeryi, że regulamin zabrania jej wszelkich znaków zadowolenia). Mowca przypomina w dalszym toku mowy swojej, że wyroki sądów małżeńskich wydawanemi zostają „na mocy udzielonej przez biskupa władzy,“ podczas gdy wszystkie inne sądy wyrokują na mocy władzy urzędowej nadanej im przez N. Pana. Czyż więc ulega wątpliwości, że Cesarz konkordatem zrzekł się prawa zwierzchniczego? I w artykułach 13 i 14 widzi mowca pogwałcenie przywileju panującego, gdyż nie zgadza się to z godnością Korony, że otrzymuje od Ojca Śgo przyrzeczenie, iż się nie sprzeciwi, aby Cesarz austryacki w swojem państwie wyrokował w sprawach cywilnych i karnych. Za pomocą konkordatu nie odzyskano praw, jeno przywłaszczenia. Po kuryi papieskiej pod względem rewizyi konkordatu niczego innego spodziewać się nie można, jak „non possumus“, i dlatego nie pozostaje nic innego, jak znieść konkordat na drodze ustawodawczej. Jestto życzeniem ludu, który się do konkordatu nie przyznaje. (Żywe oklaski).

Po zrzeczeniu się głosu przeciwnych mowców i przemówieniu sprawozdawcy ustępy 22 i 23 wraz z dodatkiem komisyi uchwalonemi zostają.

Rozprawy nad resztą ustępów, które bez zmiany przyjęto, nie przedstawiają nic ciekawego. Przy oklaskach ze strony lewicy nie tylko Polacy, ale i Słoweni i Tyrolczycy złożyli oświadczenie, że mimo nieprzyjęcia stawianych przez nich poprawek głosować będą za adresem, a to dla uniknienia choć pozoru, że nie sprzyjają głównej kwestyi, to jest ugodzie z Węgrami. Poczem adres wszystkiemi głosami przeciw dwom Dra i Jägera i X. Greuttera przyjęty. — Następujące posiedzenie odbędzie w poniedziałek dnia 17go czerwca.

— Do deputacyi Izby panów, złożonej przez prezesa według uchwały Izby, a udającej się do Pesztu na koronacyę należą: Prezes ks. Karol Auersperg, jenerał bar. Gablenz ks. Fürstenberg, hr. Hoyos, ks. Leichtenstein, hr. Lodron, hr. Aleksander Mensdorff, hr. Gołuchowski, ks. Sapieha, hr. Oswald Thun, hr. Wiczek i hr. Wrbna. Ze strony Izby niższej jadą pod przewodnictwem prezesa Dra Giskry posłowie: Pauer, baronowie: Weichs, Kotz, Hackelberg, Widmann, Zeidler, hrabiowie: Coronini i Salm-Reifferscheid, Kotz, Dr Pauer, Leneck, Steffens, Dr Pajer, Dr Lapenna, Wolf, wiceprezes Dr Ziemiałkowski, Dr Zyblikiewicz, Dr Czajkowski Mende, Micheli i X. Greutter.

— Na posiedzeniu 6tem Izby niższej Rady państwa poseł Dr Schindler złożył petycyę podpisaną przez 10ciu posłów sejmu dolno-austryackiego tej treści, aby Rada państwa wystarała się u rządu o pozwolenie bezkarnego powrotu do kraju dla kompromitowanych z r. 1848 i 1848 narodowości niemieckiej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Krakow 8 czerwca. Jeżeli pogoda posłuży, Kraków wyludni się w Zielone Świątki. Znaczną część ludności jego ściągną do siebie Bielany, dokąd nietylko pieszo lub w powozie, ale i wodą przy odgłosie muzyki udać się można; na Wolę i do Skał Panieńskich, do Swoszowic wybiera się także wiele osób, a niemało zapewne i do Krzeszowic, korzystając z otwarcia pociągów spacerowych. Wycieczka do Krzeszowic poszła nieco w zapomnienie, gdy przez kilka lat nie chodziły tam pociągi spacerowe. Trzeba więc może niejakiego nawyknienia, aby się znów puszczać na Czernę lub do Tenczynka, gdzie dawniéj bywało w niedzielę tak gwarno jakby na plantacyach.

— Z dniem dzisiejszym zamkniętą została wystawa sztuk pięknych.

— Z powodu przybycia osobnego pociągu z wojskiem, pociąg zwykły pocztowy wiedeński o parę godzin spóźnił się dziś przed południem i przyszedł tu dopiero o godz. 11¾.

— Dowiadujemy się, że w poniedziałek świąteczny pewna liczba członków Izby handlowo-przemysłowéj krakowskiéj wybiera się na wystawę wyrobów przemysłowych miast Biały i Bielska, w Bielsku urządzoną, na którą Towarzystwo przemysłowe tamtejsze najuprzejmiéj zaprosiło. Żałujemy wszelako, że udział w odwidzeniu wystawy nie został ułatwiony publiczności w ogóle a przemysłowcom w szczególności, jak tego domagała się Izba po Dyrekcyi kolei północnéj i galicyjskiéj, mniemając, że jak inne dyrekcye tak i te poczuwać się będą do praktykowanéj 50% obniżki cen biletów jazdy na wystawę do Bielska i na powrót, zwłaszcza, że takowe obniżenie zachęca do przejażdżki, a koléj na tem nietylko nie traci ale na ilości jadących zyskuje. Inaczéj pojmują zaś rzecz dyrekcye wyżéj wymienione; zawiadomiły bowiem Izbę, że po naradzeniu się z sobą postanowiły nieobniżać cen jazdy do Bielska i nazad; odstręczyły przeto nie małą liczbę gości, co się do Bielska wybierały.

— We czwartek d. 6 b. m. odbył się popis roczny w Szkole Rolniczéj w Czernichowie, w obecności kuratoryi Szkoły z ramienia Komitetu Tow. roln. krak. ustanowionéj i przy licznym zjeździe obywateli. Zebrani goście, jak zawsze tak i teraz, rozjechali się z pocieszającem przekonaniem o stanie i rozwoju téj szkoły coraz obfitsze dla kraju obiecującéj korzyści. W tym roku zarząd szkoły dziesięciu już wychowańców swoich ma do umieszczenia na roczną praktykę, po któréj dopiero każdy z nich wedle przyjętéj zasady, otrzyma świadectwo z ukończenia nauk w zakładzie.

— Dziś z rana odbyło się po odprawieniu na tę intencyą wotywy w kościele św. Mikołaja na Wesołej, uroczyste poświęcenie nowo przez p. Piechockiego utworzonej szkoły jazdy konnej i tresowania koni. Ze strony władzy delegowanym był na zaproszenie p. Piechockiego hr. Badeni w zastępstwie Radcy dworu p. Possingera Choborskiego; prezydenta miasta zastępował wiceprezydent p. Ludwik Helcel; prócz tego obecni byli obrządkowi niektórzy członkowie Rady miejskiej i kilku obywateli miejskich i wiejskich. Ujeżdzalnię poświęcił ks. kapucyn Joachim po stósownej przemowie przedstawiającej użyteczność zakładu. W końcu odbył się popis uczącej się młodzieży, wykonany z taką dokładnością, że zdawało się prawie widzieć wojskowe manewra plutonowe. Za rzeczypospolitej uniwersytet tutejszy posiadał fundusze na naukę ekwitacyi mniej zamożnej młodzieży; dziś sztuka jeżdżenia konno coraz bardziej zostaje zaniedbaną, a jednakże jest ona potrzebną nietylko w wielu powołaniach mężczyzny, lecz nawet jako środek higieniczny dla każdego wieku. Zakład p. Piechockiego utrzymany w wzorowym porządku, zaopatrzony w kilkanaście dobrych koni, zasługuje pod każdym względem, aby publiczność zwróciła nań uwagę i starała się wspierać tak potrzebną u nas instytucyę, mianowicie w chwili, gdy obowiązek służenia wojskowo stanie się według nowej ustawy powszechnym.

— Dnia 7go czerwca przeciągając chmury sprowadziły po południu krótki deszcz gruby. Ciepło w cieniu doszło do + 23°,8 od + 10°,8. Wiatr zbliżał się do południowego. Barometr opadając wskazywał dnia 8go czerwca o godzinie 6téj rano 327''',12; termometr zaś + 14°.2 R.

— W niedzielę dnia 9go czerwca, Zesłanie Ducha Śgo, Śgo Felicyana męczennika; w poniedziałek dnia 10go czerwca *Święto*, Śtéj Małgorzaty panny; we wtorek dnia 11go czerwca, Śgo Barnabasza apostoła.

Przyjechali do Krakowa od 7go do 8go czerwca.

HOTEL POD RÓŻĄ: Zygmunt Czerwiński z familią właściciel dóbr z Rosyi, Marya Rostkowska właścicielka dóbr z Siedlec, Henryk Koszucki właściciel dóbr z Kongresówki, Jakób Czapek nauczyciel muzyki z Czech, Alfont Karpiński z Brzeska, Karol Müller z żoną z Lublina.

HOTEL SASKI: Kornel Chwalibóg właściciel dóbr z Oświęcima, Paweł Młodecki właściciel dóbr z Kongresówki, ks. Wł. Czartoryski z Paryża, Teodor Nechuta kupiec Wiednia, Marceli Madejski Dr praw, Walerya Madejska, Jan Romański pełnomocnik dóbr, Zygmunt Pilecki słuchacz praw, Julia Romańska ze Lwowa, Adolf Zakrzewski właściciel dóbr z Galicyi, ks. Karol Jedliński proboszcz z Sambora, August Massini radca dworu rosyjs. z Moskwy.

HOTEL POLLERA: J. Stankiewicz, Stanisław Dworak z Wadowic, S. Kamieniecki kupiec z Rosyi, J. Neumark kupiec z Warszawy, Izaak Klemb kupiec, Karol Mejer kupiec, January Szulatycki z Kongresówki, M. Grünzwein kupiec z Jarosławia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 7 czerwca. Wczoraj nic nie zwieziono zboża z Królestwa Polskiego na tutejszą granicę, albowiem pszenica daleko lepiéj stoi w Królestwie aniżeli tutaj, tak iż w okolicy Wolbromia i Pilicy płacą 51 do 53 złp. za korzec; a ponieważ odchodzi stamtąd zboże Wisłą na dół, a zapasy są dość wyczerpane, przeto można przypuścić, że aż do nowych zbiorów nie będzie już więcéj mowy o ruchu zbożowym z Kongresówki, szczególniéj co się tyczy pszenicy. Jęczmienia brakuje tam przez cały rok, tak iż nawet dostawiano go z Galicyi w znacznych ilościach i wysyłano aż do Warszawy, jak niemniéj odchodził stąd jeczmień koleją żelazną i zwykłą drogą przez Michałowice.

Dzisiaj na targu krakowskim nie było właściwego ruchu handlowego, lecz tylko drobne ilości skupowano na miejscową potrzebę, jakoteż kilkaset korcy pszenicy kupiono do Ostrawy morawskiéj, płacąc zeszłotargowe ceny. Do Szląska pruskiego nie kupowano, jakkolwiek waluta austryacka spadła, a przeto bez zmiany nawet cen kupcy pruscy zyskują na wartości swojéj monety. Mimo tego ceny tutejsze zdają się nazbyt wygórowane dla Szląska pruskiego.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 6 czerwca wieczór. (*W. Ab. post*). Dziś po południu Polak jeden strzelił do Cesarza Rosyjskiego. Koniuszy służbowy zwrócił konia ku niemu i przez to dał inny kierunek broni, która niemal tuż wymierzona była do powozu. Koń koniuszego zabity, jedna kobieta z tłumu raniona. Morderca wyznał, że zamiarem jego było zabić Cara w teatrze Opery.

W. Abendpost z innych telegraficznych doniesień podaje co następuje:

W pierwszem posłuchaniu aresztowany zeznał: Nazywam się Antoni Berezowski, mam lat 20, w Ruteshi (?) na Wołyniu zrodzony, mechanik, od dwóch lat przeszło bawię w Paryżu. Opuściłem ojczyznę po ostatniem powstaniu, kiedy moja familia udała się do Rosyi.“ (zapewne wywieziona. *Cz.*). Zeznał on, że strzelił do Cesarza rosyjskiego, kiedy tenże wracał z przeglądu, pod kaskadą. Od dwóch tygodni, albo raczej odkąd doszedł do rozumu, powziął zamiar zabicia Cesarza, aby ojczyznę swoją oswobodzić. Z nikim o tem nie mówił, pieniądze na kupno pistoletu otrzymał zastawiwszy paleto, tegoż dnia przed świtem lał kule, gdyż te które kupił, były za małe. Ponieważ spóźnił się przy wyjeździe Cesarza, czekał na jego powrót, i rzekł: „Już onegdaj byłbym strzelił do Cesarza na Operze, gdybym był miał broń przy sobie; poprzestałem więc na tem, aby mu się dobrze przypatrzeć, chcąc go poznać.“

Paryż 7 czerwca. *Le Droit* ogłasza następujące szczegóły o zamachu. Sprawca stał na 15 kroków od drogi, którą jechał pojazd cesarski. Sprawca kupił dniem poprzednio pistolet dwururny i oddalił się (kupiwszy takowy) w stanie wzburzenia. Pobudki zbrodni zdają się leżeć w namiętności politycznej i nienawiści osobistej do Cara. Nie sądzą, aby miał spólników.

Ryga 6 czerwca wieczór. Król grecki zawinął eskadrą rosyjską do ujścia Dźwiny, i tam powitał go jenerał-gubernator. Król przybył do miasta na parowcu osobowym, i natychmiast osobnym pociągiem kolei uda się do Petersburga.

Szweryn 6 czerwca. Odprawa sejmowa wyraża szczególne zadowolenie z powodu patryotycznej postawy sejmu, uznaje gotowość do ofiar dla przywrócenia porządku prawnego w Niemczech (tj. panowania pruskiego) i przyrzeka uwzględnienie, o ile można, życzeń stanów wobec nowych stosunków. Odprawa sejmu w Strelicach jest podobną.

Nowy Jork 6 czerwca. Prezydent Johnson niejedzie na południe.

Wiedeń 6 czerwca w nocy.

††† Koronacyi JC. Mości na króla węgierskiego mającej się odbyć w Peszcie w sobotę przed południem obecne będą deputacye obu Izb Rady Państwa zaproszonych przez Cesarza jako króla węgierskiego. Wiecie już zapewne, iż Izba Panów wysyła ze swego grona deputacyę w tym celu, złożoną z prezesa Izby i 12 członków, między któremi jest ks. Sapieha i hr. Gołuchowski. W Izbie Niższej na tajnem posiedzeniu postanowiono, że każdy członek tej Izby życzący sobie reprezentować przy koronacyi tę Izbę Rady państwa, może wejść w skład jej deputacyi zapisawszy się u prezesa Izby. Taki sposób złożenia deputacyi na koronacyę wysyłanej, przeciwny był życzeniu deputowanych polskich i innych autonomistów, — życzeniu odpowiedniemu zresztą sposobowi złożenia samejże Rady państwa — aby deputacya ta, jak i wszelkie inne, wysłaną była nie z całej Izby ale z delegacyj sejmowych do Rady państwa, przeto aby na koronacyi w Peszcie obecne były deputacye lub zbiorowa deputacya królestw i krajów nienależących do korony węgierskiej.

Lecz życzenia tego nie wypowiedziano w stosownym wniosku na posiedzeniu tajnem, albowiem sądziło wielu, że w razie odrzucenia, delegacya nasza będzie w trudnem położeniu niebrania udziału w deputacyi na koronacyę, co mogłoby być mylnie tłomaczonem i bardzo źle widzianem przez Węgrów i sam rząd. Zawiadomiono więc prezesa Izby, że w deputacyi do Pesztu, biorą udział ci a ci deputowani (prawie wszyscy wymawiali się od udziału w deputacyi w postanowiony sposób sformować się mającej) jako reprezentanci delegacyi polskiej.

Wszakże prezes Izby p. Giskra zawiadomił dzisiaj telegramem do Pesztu posłanym, że Izba deputowanych Rady państwa, będzie przy koronacyi króla Węgierskiego reprezentowaną korporacyjnie przez deputacyę złożoną z 24 członków i prezesa Izby. Deputacya ta odpływa ztąd jutro o 6-ej rano statkiem parowym do Pesztu, gdzie stanie wieczorem. Deputacya Izby panów, między innemi hr. Gołuchowski i ks. Sapieha odjechali już wczoraj wieczorem do Pesztu pociągiem kolei żelaznej.

Główna uroczystość, to jest koronacya odbędzie się pojutrze w sobotę; pochód do kościoła na koronacyę rozpocznie się o 7-ej rano i trwać będzie parę godzin.

Wiele dzienników tutejszych z radością wita głosowanie frakcyi polskiej za adresem, co nastąpiło po oświadczeniu, o którem wam wczoraj pisałem. Zwracam uwagę waszą na artykuł wstępny w *Debatte*, w numerze, który jutro tj. 7go wyjdzie. W artykule tym po wykazaniu, że najpilniejszą z wszystkich kwestyj jest układ z Węgrami, że „Węgrzy będą umieli ocenić objaw przyjaźnego usposobienia dla nich Rady państwa, objaw uczyniony przez wotum Izby“, (to jest jednomyślne przyjęcie adresu), „przez jednomyślne wotum, które Rada państwa zawdzięcza lojalnemu postępowaniu Polaków“, pisze tenże dziennik dalej: „Przyłączyli się oni (Polacy) faktycznie do zdania, że teraz obradująca Rada państwa jest reprezentacyą tej połowy monarchii“.

Pisząc to, zapomina *Debatte* o całych rozprawach nad adresem, mających na celu wykazać i oznaczyć stanowisko i dążności każdego stronnictwa w Izbie; zapomina o oświadczeniach uczynionych w imieniu delegacyi sejmu galicyjskiego przy ogólnej rozprawie; o poprawkach stawianych następnie przez tęż delegacyą, a które określały stanowisko Polaków w Radzie państwa, przy szczegółowej rozprawie; nakoniec zapomina o deklaracyi złożonej w jej imieniu przed głosowaniem nad adresem, wypowiadającej wyraźnie, dla jakiego powodu, z jakiem zastrzeżeniem głosuje za adresem frakcya polska. W końcu swego artykułu zwraca się *Debatte* do większości Izby, mówiąc, „że większość ta niepowinna zapomnieć sposobu, w jaki powstała (to jest przez poparcie, jakie jej dali Polacy, których do większości liczy), i spodziewa się, że większość ta Izby skłoni się do warunków, które musi spełnić, jeżeli chce pozostać tem czem jest, to jest większością. Wypełnienie tego nie przyjdzie jej trudno. Polacy dowiedli, że umieją uznać słuszność, słuszne będą ich żądania, słuszności więc także mają prawo od Rady państwa oczekiwać“.

Nie mogę również pominąć, że korespondencya wasza z 6go żaląc się na zbytnią tajemnicę, jaką się otacza koło polskie w Wiedniu, którą i ja sam winnję zbyteczną w wielu razach, dodaje, jakoby członkowie tego koła zobowiązali się słowem bezwzględnie nie mówić, co się tam dzieje. Regulamin i zobowiązanie, jakie przyjęli (a wiem to z pewnością) wiąże ich do tajemnicy o tyle, o ile przez przedwczesne wyjawianie tutaj, np. innym kołom deputowanych lub dziennikom uchwał koła polskiego, oświadczeń i zwierzeń w niem uczynionych, mogłoby być zwichnięte działanie parlamentarne, lub o ile w szczególnych przypadkach zobowiązali się do zupełnej tajemnicy, co zresztą wypowiedzieliście w waszym dzienniku. Ale wobec swych mandantów i w pismach krajowych mogą mówić o uchwałach koła i czynnościach delegacyi, usprawiedliwiać i rozstrząsać jej wota, zawsze w granicach wymagań parlamentarnych.

List współpracownika naszego z Pesztu więcéj się zajmuje zewnętrzną niż polityczną stroną stosunków węgierskich i aktów przygotowawczych do koronacyi. Uzupełniamy przeto to co się do strony politycznéj tych aktów odnosi.

N. Pan oddając d. 6 b. m. dyplom inauguralny przez siebie podpisany, rzekł w odpowiedzi na przemowę prymasa: „Przyjmujemy łaskawie przedłożony Nam przez magnatów i deputowanych dyplom inauguralny i zaopatrzywszy go Naszym podpisem, oddajemy Wam wiernym, abyście go zamienili w artykuł.“ (to znaczy, aby się stał ustawą *Red.*)

Na zaproszenie na koronacyę, N. Pan odpowiedział: „Z zaufaniem zwróciliśmy się do narodu, powoławszy go do usunięcia przeszkód wynikłych z trudności położenia. Nasze wierne królestwo węgierskie odpowiedziało zupełnie zaufaniu w niem położonemu. Teraz z pomocą bożą i za szczerym udziałem sejmu nadeszła miła dla ojcowskiego serca Naszego pora, że możemy wydać dyplom inauguracyjny, zarówno strzegący praw Naszych monarszych jako i praw konstytucyjnych, i zapewnić je Naszą uroczystą koronacyą odpowiednio prawem przepisanemu zwyczajowi. Niepodobna, aby to co król i naród za szczerem porozumieniem utworzyli, nie było zbawiennem i trwałem. Czyniąc zadosyć powszechnym życzeniom Naszego ukochanego królestwa węgierskiego, naznaczamy dzień 8 czerwca na dzień Naszéj koronacyi. Z radością także przychylamy się do prośby sejmu, aby przy téj sposobności zarazem Nasza najdostojniejsza małżonka ukoronowaną została na królową węgierską.“ N. Pani odpowiedziała również na przemowę prymasa. Poczem N. Pan zatwierdził mianowanie hr. Andrassego na zastępcę palatyna. Wieczorem tego dnia królowa Jmć przyjmowała panie węgierskie.

Pogranicze wojskowe otrzymało wezwanie wysłania deputacyi na koronacyę.

Oprócz otrzymanych przez nas wczoraj telegramów z Paryża, nadeszły tu dziś depesze telegraficzne z niejakiemi szczegółami o zamachu na życie Cara, i te podajemy wyżej. Jeden z paryskich korespondentów naszych, jeszcze onegdaj wysłał depeszę, lecz ta dopiero wczoraj nas doszła; wysłał on również wczoraj 7go telegram z Paryża o godz. 11 m. 10 rano, lecz ten do Krakowa nadszedł dopiero dziś 8go o godzinie 6½ a jest następującej osnowy:

„Człowiek, który strzelił do Cesarza Rosyjskiego mieni się być Polakiem z Wołynia rodem, nazwiskiem Berezowski. Broń w ręku jego pękła i zabójca ugodził konia koniuszego. Nazwisko sprawcy jest małoruskie.“

Telegram ten wczoraj jeszcze miał całą świeżość, zwłaszcza wobec omyłki w nazwisku sprawcy zamachu, której jednak wina leży w *Monitorze*, bo ten wydrukował: *Bereyouski.*

Następujące szczegóły są powtarzane w rozlicznych depeszach telegraficznych: Strzał padł w alei niedaleko kaskady, blisko Longchamps. Cesarz i Car z dwoma synami siedzieli w jednym powozie, w następnym Cesarzowa i Król pruski. W pierwszej chwili niewiedziano, skąd padł strzał, dopiero ludzie stojący opodal pochwycili sprawcę i oddali stugwardzistom. Cesarz Napoleon odwiózł Cara do pałacu Elizejskiego, a Cesarzowa i Król pruski zajechali wprost do Tuileryów. O godz. 10½ wszyscy panujący i książęta byli na balu w poselstwie rosyjskiem i tam winszowano Carowi ocalenia. *Monitor* donosi, że nikt nie został raniony prócz samego Berezowskiego, ten bowiem skaleczył sobie rękę w skutku rozsadzenia pistoletu zbyt mocno nabitego.

Inne prywatne depesze telegraficzne mówią, że Berezowski dał ognia z drzewa, a skoczywszy zeń zawołał: „*vive la Pologne!*“ Przychwycić go miał pułkownik Lallemand. Zranieni są lekko jedna kobieta i dwaj sierżanci. Pistolet miał być dwururny.

Osoby, które podczas przyjęcia Cara wołały „*vive la Pologne!*“ mają być pociągnięte do odpowiedzialności pod zarzutem naruszenia spokojności publicznej. Między niemi ma być znany adwokat Flocquet (p. wyżej list paryski). Mówią o wielu aresztowanych francuzach z powodu demonstracyi; wymieniają także pp. Germain Casse i Parent.

Półurzędowy *L'Etendard* mówiąc o demonstracyach przeciw Carowi, mianowicie w pałacu sprawiedliwości, dodaje: „Dzięki Bogu, Polacy, którzy między nami bawią jako goście i przyjaciele, są zupełnie obcymi temu skandalowi. Trzymali się oni zdala, w szlachetnéj oględności, jaką ich natchnęły względy dla narodu francuskiego.“

Demonstracya ta byłaby przeto tem drażliwszą dla Cara, że wyszła od Francuzów; po zamachu stanowisko to Polaków może się zmienić.

Staats Anzeiger pruski ogłosił traktat londyński o Luxemburg po francusku i po niemiecku wraz z deklaracyą zastrzegającą prawa krajów neutralnych.

Nowy traktat cłowy niemiecki zawarty został na lat 10. Naznaczenie tego tak krótkiego terminu nie jest bynajmniej dowodem jego niepewności, ale raczej wskazuje, iż Prusy mają nadzieję, że w ciągu tych kilku lat zdołają zamienić związek cłowy w związek narodowy i polityczny, to jest wciągnąć pod pozorem unii handlowej południowe państwa niemieckie do unii politycznej. Takie jest bowiem przeznaczenie parlamentu cłowego, który ma tego zjednoczenia dokonać bez wzbudzenia podejrzenia za granicą. Pod firmą spraw materyalnych, będą w tym parlamencie traktowane wszystkie kwestye politycznego prawodawstwa. Dla tego już dziś *Nordd. allg. Ztg* powiada, że w dotychczasowych układach cłowych znaleziono podstawę dla dalszych rokowań.

Gazeta krzyżowa utrzymuje, że pruskie ministeryum marynarki odłączone będzie od ministeryum wojny. Dotychczas mała marynarka pruska nie potrzebowała odrębnego dla spraw swoich ministra. Skutkiem zaboru Księstw zaelbiańskich i Hanoweru, interesa morskie Prus tak handlowe jak wojenne nabierają wielkiego znaczenia.

Pocztą Lloyda otrzymana w Tryeście wiadomości z Aten i Konstantynopola z d. 1 bm. Pierwsze z nich mówią, że Omer pasza został również we wschodnich stronach Kandyi odparty przez powstańców i musiał się cofnąć pod warownię Kandyę. Koroneos uderzył na niego 18go maja i zdobył jego pozycyę. Reszyd pasza śpieszący mu w pomoc, zaczepiony przez Petropolakisa, poniósł znaczną porażkę. Powstańcy otoczyli Mehmeda paszę w powiecie Apokoronos i odcięli mu przystęp do morza. Statek „Arkadion“ dostawił znów na Kandyę 300 ochotników. Pogłoska krąży, że król Jerzy wróci w połowie czerwca do Aten.

Z Konstantynopola piszą tylko o wybieraniu się Sułtana w podróż do Paryża. Fregata pancerna „Sułtan Mahmud“ i jeden okręt liniowy śrubowy będą składać orszak sułtana. Po wypłynięciu z Dardanelów, przyłączy się eskadra francuska morza Śródziemnego, i prawdopodobnie eskadra angielska i obie odprowadzą go do Tulonu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 8 czerwca. Dzisiejsza *Wiener Ztg* zamieszcza list cesarski do ministra sprawiedliwości, obwieszczający, że ze względu na koronacyę węgierską, N. Pan odpuszcza wszystkim aż do dnia koronacyi skazanym w krajach niewęgierskich za obrazę majestatu, tudzież wszystkie procesa każe uchylić.

Peszt 8 czerwca. Rano o godzinie 3½. huk dział rozlega się. Ulice są bardzo ożywione. Banderye zbierają się. Deputowani w gali. Prezes zagaja posiedzenie o godz. 5½ i mówi: Udajmy się teraz na koronacyę z gorącem życzeniem, że dzień dzisiejszy tak dla N. Państwa jak i dla ojczyzny, jak można największe przyniesie szczęście. Okrzyki *Eljen* pełne zapału. Pogoda prześliczna.

Peszt 8 czerwca godz. 1 po południu. Pogoda piękna. Niezmierny natłok ludu. Obrząd koronacyjny rozpoczął się w Budzie o godz. 7ej rano; o godz. 9ej koronacya w kościele parafialnym w Budzie; N. Pan składał przysięgę o godz. 11ej na placu przed kościołem parafialnym w Peszcie; o godz. 11½ na pogórku koronacyjnym na placu Franciszka Józefa N. Pan wywijał mieczem na wszystkie cztery strony świata. O godz. 12ej był koniec obrzędu.

Kursa. Wiedeń 7 czerwca. godzina 2 po połud. Metaliki 60·40. — Pożyczka narodowa 70·—. — Losy z roku 1860 88·30. — Akcye banku 725.— Akcye kred. 185.—. — Londyn 125·70. — Srebr. 123·50.— Dukat 5·93.

Paryż 7 czerwca wieczór. Renta 70·27.

Z powodu święta uroczystego następny numer *Czasu* wyjdzie we wtorek dnia 11go czerwca wieczór.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Księgarnia i Wydawnictwo Dzieł katolickich, naukowych i rolniczych W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego w Krakowie

zawiadamia, że przy zbliżających się popisach szkolnych, dostarczać może szkołom niższym i ludowym, oraz wszelkim Zakładom naukowym prywatnym następujących książek w oprawie ozdobnej, z napisem złoconym: **„Nagroda pilności.“** (których również we wszystkich znaczniejszych Księgarniach w kraju i za granicą dostać można.)

„Historya Polska“, ułożona przez pytania i odpowiedzi, z rycinami, cena 90 cent. — Ks. F. Gondka, **„Pielgrzymka do Ziemi św.,“** złr. 1 ct. 80. — **„Księga natury“** 60 ct. — **„Przygody Zosi,“** powieść 1 złr. — Ks. Szmurło **„Bajki i Przypowiastki“** 50 centów. — Hoffmanowej Tańskiej **„Nowe rozrywki dla dzieci“** złr. 2 — **„Trzy powieści obyczajowo-moralne,“** złr. 1. — Ks. K. Antoniewicza **„Czytania świąteczne dla ludu“** złr 1. — **„Listy w duchu Bożym“** złr. 1 — **„Poezye“** tegoż, złr. 1 ct. 80 — **„Rozmowy niedzielne siostry Anny,“** złr. 1 ct. 60 — **„Zabawy świąteczne dla ludu,“** ct. 45 — W. Wielogłowskiego **„Żywot N. P. Maryi,“** ct. 90 — Tegoż, **„Komornica,** czyli tajemnice życia wiejskiego,“ złr. 1 ct. 80 — **„Podróż po szerokim świecie,“** 50 ct. — Tegoż, **„Żywot św. Izydora,“** 60 c. — **„Podróż Borunia do Rzymu i Paryża,** 50 ct. — Tegoż, **„Pielgrzymka do Ziemi św.“** 50 ct. — W. Darowskiego **„Katechizm rolniczy dla młodzieży wiejskiej,“** 50 c. D. Mieczkowskiego, **„Żywot bł. Jozafata Kuncewicza,“** 60 ct. — Ks. Tyburcego, **„Opowiadania pielgrzyma o Ziemi św.“** 1 złr. 10 ct. — J. Miłkowskiego, **„Prawidła obyczajności** ku zachowaniu w świecie stosunków“, 50 ct. — Ks. kard. Wiesemana, **„Fabiola,“** powieść z czasów prześladowania pierwszych chrześcian, 1 złr. 80 ct. — **„Chrystus Pan mówiący do serca młodzieńca,“** 60 ct. — **„Żywot św. Zity służebnicy,“** 50 ct.

Oprócz tychże, następujące książki do nabożeństwa: **„Ołtarzyk Polski“** z rycinami, w oprawie po 40 ct., 75 ct. i 1 złr. — **„Pokarm duchowny“** z rycinami, 40 ct., 75 ct. i 1 złr. — **„Bóg nadzieja nasza,“** w oprawie od 2 do 6 złr. — **„O naśladowaniu Jezusa Chrystusa,“** wydanie ozdobne, od 2 do 4 złr. — **„Poczet Świętych Patronów Polskich“** w stalorytach, w oprawie ozdobnej 3 złr. — **„Droga do zbawienia,** czyli modlitwa dla wszystkich,“ cena egzempl. 1 cent. — 100 Obrazków Patronów polskich, drugostronnie z żywotami i modlitwami, 1 złr. 25 ct. — Tychże kolorowanych, 2 złr. — W końcu: Koronki paryzkie i Medaliki z Patronami polskimi, od ceny 5 ct. do 20 cent.

☞ **Nowy Katalog** dzieł francuzkich, znajdujących się w Księgarni Katolickiej, wyszedł z druku i przesyła takowy na żądanie **bezpłatnie.**

☞ Temi dniami wyszła nowa broszura polityczna z druku i oddano tejże Księgarni na Skład główny, pod tytułem: **„Pogląd na sprawy obecne,“** skreślił Edmund Pomorzanin, cena egzemplarza 50 ct.

☞ Nakładem tejże księgarni, opuści w tych dniach prasę:

„Jeografia Powszechna.“ Z nowym podziałem administracyjnym Galicyi z dodatkiem Kosmografii, — dla użytku młodzieży, napisał Wojciech Michna.

Do druku oddano;

„Jak kochać Jezusa.“ Nauka wywiedziona ze słów św. Pawła przez świętego Alfonsa de Liguori. — Tłumaczenie X. Prokopa, kapucyna. (979-1-3)

„Vivia Perpetua“ czyli Zastęp Bohaterów chrześciańskich. — Obraz z czasów prześladowania III wieku.

N. 8 „Chochlika“ i pisemko nowe p. t. Skierka,

napisane przez *Ksawerego B.*, opuściły prasę i są do nabycia: w Krakowie w księgarni p. *F. Baumgardtena* — w Rzeszowie w księgarni p. *Pellara* — i we Lwowie w *Ajencyi „Czasu“* itd.

Numer pojedynczy każdego pisemka kosztuje 25 cent.

Kompletnych roczników „Chochlika“ z r. 1866 pozostało jeszcze 15; ktoby sobie życzył nabyć takowe, raczy się zgłosić listownie do *Ajencyi „Czasu“* we Lwowie, a za nadesłaniem 3 złr. w. a. za każdy egzemplarz, albo za zaliczką pocztową, natychmiast wyekspedyowane być mogą. (982)

Najnowsze i najmodniejsze

KAPELUSZE SŁOMKOWE

w składzie fabryki kapeluszy słomkowych.

B. Frieda

w Wiedniu, Stadt Adlergasse Nr. 1.
po następujących najtańszych cenach:

1 Panama kapelusz męzki ubrany	złr. 3·50
1 Florencki „ „ „	złr. 2·50
1 „ „ dla chłopca „	złr. 2 —
1 Ciemny lub siwy kapelusz męzki	złr. —80
1 Ciemny angielski „ „	złr. 1·50
1 Ciemny kapelusz dla panienki od 65 kr. do	złr. 1·50
1 „ „ damski od 90 kr. do	złr. 1·80
1 Kapelusz ogrodowy dla chłopca lub panienki	złr. —60
1 „ „ dla chłopca lub damy	złr. —80
1 Florencki kapelusz dla panienki	zł. 1·50
1 „ „ damski	złr. 2 —
1 „ „ dziecięcy	złr. —80
1 Kapelusz do kąpieli lub pływania	złr. —50

Zamknięte kapelusze damskie od złr. 1, złr. 1 kr. 50 do 4 złr. w. a.

KAPELUSZE LAKIEROWANE

w najlepszym gatunku i w najpiękniejszych kolorach 1 czarny 1 złr. 50 kr., popielaty lub biały 1 złr. 80 c.

☞ **Uwaga.** Biorący najmniej ½ tuzina otrzymuje od powyższych cen 10% zniżki, biorący cały tuzin otrzymuje 15% zniżki i bezpłatne opokowanie. (693-11 12)T

Dr TEOFIL MOCHNACKI Notaryusz w Jarosławiu,

uwiadamia wszystkich chęć kupienia mających, iż w skutek zlecenia ck. Sądu powiatowego Jarosławskiego, publiczna wyprzedaż wszystkich do spadku śp. Franciszka hr. Wiesiołowskiego należących ruchomości w Cząstkowicach, w powiecie Jarosławskim, dnia 11 Czerwca r. b. odbędzie się. Do tego spadku należą: wyborowy inwentarz żywy, sprzęty gospodarcze i domowe, malowidła i ryciny. (973--3)

ESSENCYA z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złeg przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. (445-18)T

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Gallego w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u pp. Mikolasza i Rukera, w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego w Kijowie w aptece p. Necze.

Latarnie gospodarskie,



do zupełnie bezpiecznego oświetlenia **stajen, magazynów, młynów, piwnic, strychów,** po cenach: 1 złr. 60 cent., 2 złr. 20 cent, 2 złr. 80 cent. w dużych i małych ilościach, u

E. Jülke **w Wiedniu,** Neubaugasse N. 1

☞ Skład wszelkich gatunków Lamp olejnych (Moderateur), kamfinowych, jako też przedmiotów kuchennych i do domowego gospodarstwa potrzebnych. (896-3-)

Na podarki Bierzmowania!



Szczególnie dobre i tanie Zegarki, Obficie zaopatrzony, od wielu lat słynny

SKŁAD ZEGARKOW *M. Herza,*

Zegarmistrza w Wiedniu, Stefansplatz 6.“ nastręcza wielki dobór wszelkiego gatunku zegarków, dobrze zregulowanych z jednorocznem zaręczeniem podług cennika.

Genewskie Zegarki kieszonkowe

Srebrne cylindr. na 4 kamieniach od	12 zł.
dto lepsze	13 „
dto ze złotemi brzeżkami i odskakującą kopertą	14 „
dto lepsze	15 „
dto cylindrowe na 8 kamieniach	16 „
dto z podwójną kopertą	16 „
dto lepsze, także pozłacane	18 „
dto kotwicowe (Ankry) na 15 kamieniach	18 „
dto lepsze na 15 kamieniach	19 „
dto z podwójną kopertą	22 „
dto lepsze z mocną kopertą	25 „
dto angielskie ze szkiełkiem kryształowem	23 „
dto lepsze od	26 „
dto dla panów wojskowych, Savonette	26 „
dto Remontoirs lepszego gatunku	30 „
dto Remontoirs, Savonette	36 „
Złote cylindrowe, złoto N 3, na 8 kamieniach od	33 „
dto ze złotą kapslą	40 „
dto damskie na 4 i 8 kamieniach	30 „
dto ze złotą kapslą lepsze	38 „
dto damskie, emaliowane z dyamencikami, złotą kapslą na 8 kamieniach	45 „
dto damskie, Savonette na 8 kamien.	45 „
dto ze złotą kapslą emaliowane	60 „
dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach	42 „
dto lepsze ze złotą kapslą	50 „
dto z podwójną kopertą	58 „
dto ze złotą kapslą od złr. 65, 70, 80, 90, 100, do	120 „
dto kotwicowe damskie	48 „
dto dto z podwójną kopertą	65 „
dto dto ze szkiełkiem kryształowem	56 „
dto dto Remontoirs z mocną kopertą od 110, 120, 150 do	180 „
budziki po 5½ złr., ze zegarem	7½ złr.

Największy Skład Zegarów wahadłowych własnego wyrobu, z dwuletniem zaręczeniem.

co 8 dni do nakręcania . . . . . złr. 16, 20, 22,
dto bijące godziny i pół godz. złr. 30, 32, 35,
dto dto kwadranse złr. 48, 50. 55,
co miesiąc do nakręcania złr. 28, 30, 32,

Za opakowanie zegarków wahadłowych zł. 1·50,

Reparacye wykonywują się jak nalepiéj, zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą jak najpunktualniéj, również przyjmują się zegarki w zamianę. (895-5-12)

„ROLNIK,“

czasopismo rolniczo-przemysłowo-handlowe, organ urzędowy ck. Towarzystwa gospodarskiego Galicyjskiego, pod redakcyą

Antoniego Gostkowskiego,

członka Komitetu ck. Towarzystwa Gosp. Galicyjskiego,

rozpocznie wychodzić we Lwowie z dniem 1 Lipca r. b. w objętości półtora arkusza w ósemce, w okładce, dwa razy na miesiąc, to jest dnia 1go i 15go, przyjmując za zadanie, jak to Program rozesłany bliżej objaśnił:

1. Dawać dokładne wyobrażenie o obecnym stanie rolnictwa i przemysłu z nim połączonego, niemniej kierunku, jaki ono przybrać powinno, a to umieszczając w tym przedmiocie naukowe rozprawy lub korespondencye.
2. Umieszczać będzie poglądy handlowe, mogące dokładnie zapoznawać rolników z jego ruchem, *a tem samem starać się zabezpieczyć ich od strat przez rozpuszczanie fałszywych wieści tak często powstających.*
3. Na mocy układu zawartego z Komitetem Tow. Gosp. Gal. zamieszczać wszelkie ogłoszenia, również sprawozdania z ogólnych zebrań jak i czynności Komitetu.

Przedpłata wynosi: w Galicyi, W. Ks. Krakowskiem **całorocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct.** w W. Ks. Poznańskiem i Prusach **całorocznie 4 talary, półrocznie 2 tal.**

Członkowie Towarzystwa Gosp. Gal. otrzymają „Rolnika“ bezpłatnie.

Ogłoszenia rolniczo-przemysłowo handlowe przyjmują się za opłatą 5 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Ogłoszenia zaś tyczące się wydawanych dzieł, uskuteczniają się **bez żadnej opłaty,** skoro złożony zostanie jeden ich egzemplarz w redakcyi.

Dzieła te zostaną z końcem roku, to jest przed 1ym Lipca 1868 r. pomiędzy Członków Tow. Gos. Gal. jako też i całorocznych prenumeratorów rozlosowane.

Korespondencye mogą być nadesłane pod adresem redakcyi do głównej Ekspedycyi „Rolnika“ w biórze Towarzystwa Gosp. Gal.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie główna Ekspedycya „Rolnika“ w biórze Tow. Gosp. Gal., jako też w Ajencyi A. J. Piątkowskiego we Lwowie, pod L. 31 miasto, Plac Katedralny, gdzie i Ekspedycya miejscowa — a w Krakowie księgarnia *Władysława Jaworskiego* — zaś tylko ogłoszenia Haasenstein et Vogler w Wiedniu, Hamburgu, Berlinie, Lipsku, Frankfurcie nad Menem i Bazelu.

W końcu nadmienia się, że próbki nasion, zasługujących na rozpowszechnienie, rozsyłane będą przy „Rolniku.“ (981-1-2)T

OGŁOSZENIE BANKU POLSKIEGO.

Na mocy udzielonego przez tutejszą Radę Administracyjną Najwyższego rozporządzenia z dnia 31 Stycznia (12 Lutego) 1867 Nr. 1095, podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że papiery trzech-rublowe białe jakoteż i czerwone poprzedniej formy i rysunku, przez Bank Polski w obieg puszczone od 1841 roku do 1846 roku, w tutejszej Kasie bankowej jeszcze tylko do 1 (13) Lipca 1867 roku do zamiany przyjmowanemi będą, po tym zaś terminie papiery te stracą zupełnie swą wartość.

Warszawa 22 Marca (3 Kwietnia) 1867 r.

Vice-prezes: Rzeczywisty Radca stanu
(podp.) ***Rogusky.***

Szef kancelaryi:
(podp.) ***Makulec.***

(682--3) T.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

☞ Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu. ☜

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiej, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały. (6-11-)

Skład tego proszku utrzymują:

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,*** **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasz,*** p. ***C. Schubuth,*** p. ***F. W. Królikowski.***

w Biały Kelera apt. i J. Bergera.
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Śminkowski i p. B. Fadenhecht.
„ Brodach p. Fr. Deckert.
„ Buczaczu p. Stefan Kercel.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Drohobyczy p. L. Kleczkowski.
„ Gródku p. A. Tomaszewski.
w Husiatynie p. G. Michalewicz.
„ Jagielnicy p. J. Fischbach.
„ Jarosławiu p. J. Rohm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.
„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.
„ Limanowie p. A. Müller.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz
„ Nasiczy p. A. Mernyck.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.
w Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski
„ Przemyślanach p. St. Midlecki.
„ Radoszynie p. W. Resch.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Sanoku Jaklitsch wdowa.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.
w Starem mieście A. Grotowski.
„ Suczawie p. E. Botezat.
„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie W. F. A. Wielogórski
„ Toruniu p. A. Giełdziński.
„ Turce p. M. Piatek.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

☞ Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

PATENTOWANE UNION REWOLWERY

z samowładnem naciąganiem lub bez tegoż,

przez nas wynalezione, według **zupełnie nowego systemu** ułożone rewolwery, przewyższają, według zdania świetnej technicznej Komisyi badawczej, w dokładności wyrobu, wykwintności, w sile strzału i bezpieczeństwie wszystko, co dotąd w tym rodzaju broni wynaleziono. Lufa i walec ani zeszrubowane, ani lutowane, są z jednego ścisłego ciała, i temsamem strzegą od wszelkiego niebezpieczeństwa. Walec i lufa są wiercone z najlepszej stali. Naboje w ten sposób urządzone, że samostrzał zdarzyć się nie może. Za pomocą szybkiego ruchu drutu można walec z osady wyjąć, a drugi naładowany włożyć, tak, że w minucie daje się 12 do 14 strzałów — co przy **każdym inszym gatunku rewolwerów** jest niemożebnem. Rękojeść i czyszczenie jest bardzo wygodne, a oprócz tych wszystkich zalet, nasze rewolwery są nadzwyczaj tanie. Sprzedajemy je według dodanych ozdób.

Rewolwery naciągające się same	12 c. długie	7 strzał.	10 mill.	sztuka	25·60	do 27 złr
„ „ „ „	10 „	„ 6	„ 10	„ „	24 —	„ 26 „
„ „ „ „	9 „	„ 9	„ 7	„ „	24 —	„ 26 „
„ z zwyczajnym ruchem	6½ „	„ 7	„ 5	„ „	16 —	„ 18 „

Osobny walec kalibrowy 10 Mm. 5 złr. Osobny walec 7 Mm. 4 złr.
100 nabojów 10 Mm. 4½ złr., 7 Mm. 3½ złr., 5 Mm. 2½ złr.
Skurzany futerał 2 złr.
Całą dlugość podajemy rękojeści z lufą.
Zaręczamy za dobroć i dokładność roboty każdego rewolweru.
Panowie kupcy otrzymują przy większym odbiorze odpowiednią zniżkę.
Zamiejscowe obstalunki za pobraniem należytości, szybko się wykonywują.

J. Eigner & Comp.
c. k. uprzyw. Fabryka rewolwerów w Wiedniu,
Skład Stadt Wallfischgasse Nr. 6.

Uwiadomienie.

Oświadczamy niniejszem publicznie, że znany **lwowski handlarz broni,** który tak szkodzącą nam wieść rozpuścił, że nasze rewolwerowe lufy i walce są z lanego żelaza i w użyciu pękają, jest **nędznym kłamcą i oszczercą.** Dajemy zaś **100 dukatów** temu, kto nam dowiedzie, że nasze rewolwerowe lufy i walce nie są wiercone ze stali tylko lane z żelaza.

Wiedeń 19 Marca 1867 roku. ***J. Eigner & Comp*** c. k. fabrykanci rewolwerów.

(264--12)T

MIESZKANIA

większe i mniejsze są do najęcia od 1go Lipca 1867, w realności pod L. 96, 97 Dz. IV. (22 Gm. VII) przy ulicy Łobzowskiej. — Wiadomość bliższa u Stróża w ogrodzie. (93?--2)

Poszukuje się Obligów indemnizacyjnych,

na dobra Poremba Żegota, na imię JW. Józefa hr. Szembeka, dziedzica tychże, w W. Księstwie Krakowskiem położonych, w wysokości około 3.000 złr. wystawionych — za które pewną nadwyżkę nad kurs ofiaruje się. — Właściciel rzeczonych Obligacyj raczy się zgłosić do Wo *Józefa Patelskiego,* zamieszkałego przy ulicy Krupniczej pod L. 101/16. (857-4-6)T

☞ WINO SZAMPAŃSKIE ☜

wprost z Francyi sprowadzone, oclone w skrzynkach, od 10 flaszek zacząwszy:

Louis Roederer à Reims: carte blanche Jacquesson et fils, à Chalons Crême de Boury, po 2 złr.

Napoleon grand vin; Moet et Chaudon à Epernay, crêmant rosé, po 2 złr. 50 cent.

Pół-butelki tych gatunków po 1 złr. 50 centów.

Wina białe austryackie i węgierskie stołowe, 10 do 18 złr. za wiadro.

Dobre czerwone wina stołowe 13 do 20 złr. za wiadro, rozsyłają się za nadesłaniem nieopłaconem pieniędzy lub wskazaniem miejsca odebrania należytości, albo pobraniem tejże pocztą. (657-18-24)

Aleksander Floch w Wiedniu, Ober-Döbling N. 28.

Wieś Poluchów,

w obwodzie Brzeżańskim, powiecie Przemyślańskim, o milę od gościńca położona, o 157 morg. roli ornej, 3 m. ogrodów, 69 m. 333 s. łąk i sianożęci, 5 m. 1223 s. pastwisk, 534 m. 421 s. lasu, z młynem o 120 złr., propinacyą zaś o 180 złr. rocznie, — lub też za sam folwark oddzielnie z 77 m. 1211 s. roli ornej, w kupie, do południa polo onej, z 68 m. 255 s. lasu nietkniętego, 4 m. 860 s. łąk, 1 m. 1030 s. pastwisk, 1444s. ogrodu składający się, jest każdego czasu i za mierną cenę do nabycia. — Wiadomość bliższa na miejscu. (874-3)



Wystawa ta optyczno-fotograficzna, składająca się z 1.000 widoków, w wieczór 80u płomieniami gazowemi oświetlona, jest jedyną w swym rodzaju największą w Europie.

Wystawa ta składa się z dwóch wytwornie przybranych i wygodnie urządzonych Sal.

I. Sala: Najnowsze wynalazki niezrównanych Aleotoskopów, które na ostatniej Wystawie Londyńskiej wielkim złotym medalem zaszczycone zostały. (944-1-3)

II. Sala: Świat w miniaturze.

Wstęp od osoby 30 cent. — Dzieci do lat 10 płacą 10 cent. — Abonament na cały czas pobytu tutaj, rozumie się z trzechrazowemi odmianami obrazów aleotoskopowych, 80 cent. — Abonament dla dzieci 40 cent.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 8 czerw.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	113	111
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	73½	71½
Banknoty pol. 100 złr.	402	392
Ruble ros. za 100 rsr.	171	166
Talary prs. za 100 tal.	186	181
Bankn. pr. za 150 złr.	82	80
Srebro nowe austr.	124½	122½
Dukat ważny	5 95	5 80
Napoleon d'or	10 10	9 90
Półimperyały rosyjs.	10 30	10 5
Listy galic. nowe z k.	79 50	78 50
— — stare „	82 75	81 75
Oblig. indem. „	71 —	69 —
Ak. k. g. bez k. i dyw	238	233
„ L.-Cz. z całą wpł.	183	178

Wiedeń 7 czerw(t)	złr. cent.
5% Metaliki	60 15
5% Pożyczka narod.	70 10
Akcye banku wied	726
— — kred.	183 80
Losy 5% z r. 1860	88 40
Srebro	124 —
Londyn 10 funt. szter	26 40
Dukat pojedynczy	5 94

Wiedeń 6 czerw.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	56 10	56 —
— Pożyczka narod.	70 50	70 40
— Metaliki na m. k.	60 50	60 30
— Obl. ind. niż. Aus	87 50	87 —
— — czeskie	90 —	89 50
— — węgiers.	72 —	71 50
— — chor. i b.	77 —	76 —
— — galicyjs.	69 75	68 —
— — bukow.	68 —	67 —
— — siedmgr.	67 75	67 —
Pożyczka głod. gal.	98 75	98 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	90 40	90 20
4½ Galicyjskie	77 50	77 —
5½ Węgiersk. los.	87 50	87 —
5% Boden Cr. austr.	105 —	104
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	146 50	145 50
— — — 1854	79 25	78 75
— — — 1860	89 20	89 —
— — — 1864	78 70	78 50
— Como-Rente	17 75	17 25
— Kredytowe	129 70	129 25
— żegl. par. na D	89 50	88 50
— Ks. Esterhazy	—	90
— Księcia Salm.	31 —	30 50
Palfy	25 —	24
Losy ks. Klary	26 —	25 —
— hr. St. Genois	23 —	22 —
— miasta Budy	26 —	25 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein	22 —	21 —
— hr. Keglevich	12 50	12 —
— Rudolfa	12 25	11 75
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	728	726 —
Zakładu kredytowego	184 70	184 50
Żeglugi par. na Dunaju	482 —	480 —
Kolei półn. Ferdynan.	—	—
— rządowéj tr.-a	229 20	229 —
— zachodniéj c. El	142 50	142 —
— Pardubickiéj	126 25	125 75
— południowéj	201 25	200 75
— Galicyjskiéj	236 —	235 50
Czerniow. z wpł. 80%	180 50	180 —

Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	104 75	104 25
Augsg. 100 zł. nr	4	104 75	104 50
Berlin 100 tal	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	105 —	104 75
Hamb. 100 mark.	2½	93 50	93 —
Londyn 10 fun.	3	125 75	125 50
Paryż 100 frank.	3	50 —	50 —

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	17 35	17 25
— pół korony	—	—
— dukat na wagę	5 92	5 91
— — obrączk.	5 92	5 91
Złoto *al marco*	5 90	5 89
Napoleondory	10 4	10 2
Suwereny	—	17 —
Fryderyki	10 55	10 45
Luidory (niemieckie)	10 28	10 22
Suwereny angielskie	12 60	12 50
Imperyały rosyjskie	10 25	10 20
Srebro	123 75	123 25
— kupony	123 75	123 25
Talary związkowe	1 86	1 85
Pruskie bilety kas.	1 85¾	1 85¼
Lwów 6 czerwca		
Dukat	5 96	5 93
Półimperyał rosyjski	10 28	10 13
Rubel srebr. rosyjsk.	1 95	1 88
Talar pruski	1 86	1 83
Listy gal. b. kup. w. a.	77 50	76 77
— — m. k.	81 36	80 59
Obligi indem. b. kup.	69 93	69 8
Akc. kol. gal. b. kup.	239 —	235 67
„ „ lwow.-czer.	182 —	179 67

Warsz. 6 czerwca	żądają	płacą
Półimperyały rubli		6 25
Obligi skarbowe „	74 67	—
Listy zast III okr. „	70 33	—
kupon „	— —	1 82⅔
Listy likwidacyjne	60 25	58 83
kupon „	—	6⅔
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	59 —	— —
5% Pożyczka loteryjna	114 —	113 —
Wrocł. 6 czerwca		
Banknoty austryac.	81¼	81¼
Polskie bilety bank.	83½	82¾
„ Listy zastaw.	58½	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 7 czerwca		
Renta 3%		70 35
Londyn 7 czerw.		
Konsole		94⅜

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu - do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia, Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*